Kuryer Poznański.

Nr. 150. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 5 lipca 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podworzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 4 lipca.

Obrady konferencyi carogrodzkiéj i zbrojenie się Francyi, Anglii i Egiptu. — Obrady niższéj Izby angielskiéj nad biem koercyjnym; obstrukcyoniści irlandzcy i zawieszenie ich v urzędowaniu poselskiém. — Tegoroczne spotkanie się cesarzy Niemiec i Austryi. — Przyszła wystawa powszechna w Rzymie. — Rozbicie się koalicyi gabinetu p. Sagasty z liberałami. — Republikanie portugalscy.)

Z ostatniego posiedzenia konferencyi carogrodzkiéj, odbytego w dniu 2 b. m., nie podają nam telegramy carogrodzkie żadnych szczegółów. Dyplomacya lęka się widocznie krytyki swych czynności, kiedy taką tajemniczością osłania obrady. Swiat zresztą nie wiele na tém straci, gdyż już i tak nie wielkie pokłada nadzieje, żeby ten nowy areopag europejski zdołał ku ogólnemu zadowoleniu uregulować kwestyą egipską. Nadziei tej nie żywią najwięcéj w sprawie téj interesowane państwa i coraz nowe na wody egipskie ślą siły zbrojne. Anglia, jak to donosił wczorajszy telegram, ukończyła już swych zbrojeń wojennych. Dziś się dowiadujemy, że i Francya nie chce pozostać w tyle za Anglią i nowe wysyła okręty wojenne do portów afrykańskich. W dniu wczorajszym wypłynęła na morze z portu marsylijskiego flota ewolucyjna, składająca się z 8 pancerników. Flota ta udaje się nasamprzód ku brzegom Tunisu i Tripolisu, i otrzymawszy dalsze rozkazy w porcie Bara, popłynie do Egiptu. W Tulonie stoją w pogotowiu okręty transportowe do przewozu 15—20 tysięcy wojska. W téj chwili uzbrajane bywają dwie nowe fregaty pancerne, które w ciągu dni trzech podążą za eskadrą marsylijską. Jak donosi w końcu telegram, uformowaną ma nadto zostać rezerwowa dywizya. Energiczniéj i na większą skalę zbroi się Anglia. Ministrowie angielscy odbywają prawie codziennie narady. Anglia wysyła teraz do Egiptu większe oddziały wojsk inżynierskich. Administracya arsenału w Woolwich otrzymała wczoraj rozkaz, ażeby przygotowała uprząż dla 1000 mułów, które użyte zostaną przy bateryach górskich. W dniu także wczorajszym odbyła posiedzenie rada wojenna w ministerstwie wojny pod prezydencyą jenerała Wolseley. Jak słychać, postanowiono na radzie téj zwołać niezwłocznie rezerwy i wysłać rozkazy do Chatham, powołujące pancerniki „Agememnon“ i „Ajax“ do natychmiastowego wyjazdu.

Jak wszystko pokazuje, zdecydowaną jest Anglia poprzeć swe pretensye do Egiptu wielką akcyą wojenną. Inny zdaje się być cel zbrojeń francuskich. Francya sposobi się tylko na ewentualne wypadki, i weźmie udział w interwencyi zbrojnéj w Egipcie, jeżeli ją uchwali konferencya carogrodzka. Francya dość ma kłopotów w Algierze i Tunisie, aby miała jeszcze parzyć sobie ręce w ogniu egipskim, który coraz więcéj rozniecа wojenne stronnictwo pod przewodem Arabi beja. Jak donosi telegram z Aleksandryi, zaproponował dyktator egipski na odbytéj w niedzielę naradzie ministeryalnéj powołanie całéj ludności pod broń. Decyzya ostateczna dotąd nie nastąpiła, gdyż propozycyi Arabi beja oparli się ministrowie finansów i robót publicznych. Roboty jednak fortyfikacyjne nie ustają; zbudowano dotąd w Aleksandryi kilka fortów i uzbrojono je działami ciężkiego kalibru; działa te skierowane są ku portowi, gdzie stoją na kotwicy okręty francuskie i angielskie.

Angielska Izba niższa rozpoczęła znów obrady nad bilem koercyjnym. Pierwsze posiedzenie trwało z powodu przewlekania obrad ze strony deputowanych irlandzkich od piątku z południa do 8 godziny wieczorem w sobotę, a już dnia wczorajszego rozpoczęła Izba na nowo dyskusyą. Dnia 1 lipca przyjęto 186 głosami przeciw 20 artykuł 18 bilu; artykuł 19 odrzucono. Gladstone zakonstatował tegoż dnia, iż jest zdecydowanym do dalszych obrad, dopóki wszystkie artykuły nie zostaną przyjęte. Cztery wnioski członków irlandzkich o odroczenie obrad odrzucono. Około godziny 7 zasuspendowano wskutek ponownych obstrukcyi ze strony Irlandczyków w urzędowaniu poselskim Parnella i 8 członków jego stronnictwa, co wywołało w Izbie wielkie poruszenie. W dalszym toku rozpraw przyjęto wszystkie paragrafy bilu aż do artykułu 30. Na wczorajszém posiedzeniu uchwaliła Izba na wniosek Gladstona wykluczenie z obrad dep. O'Donnella na przeciąg dwóch tygodni i to 181 przeciw 33 głosom. O'Donnell użył w swéj mowie wyrazu nieparlamentarnego, mówił o podłości. Tłumaczył on, że wyrazu tego nie stósował do saméj czynności przewodniczącego, ale chciał tylko scharakteryzować oświadczenie, jakie tenże złożył na podstawie z gruntu fałszywych doniesień. Na wczorajszém posiedzeniu przeprowadził p. Gladstone dawny swój projekt do ustawy o rychlejszém zamykaniu obrad, aniżeli na to pozwola obecnie obowięzujący regulamin obrad. Projekt ten znany jest dokładnie czytelnikom naszym. Po kilkogodzinnéj dyskusyi przyjęła go Izba 259 przeciw 31 głosom.

I w roku bieżącym odbędzie się zjazd monarchów Austryi i Niemiec. Spotkanie nastąpi w połowie przyszłego miesiąca w Gatczynie, Ischlu lub Salzburgu. Dzienniki berlińskie nie przypisują i tegorocznemu zjazdowi politycznego znaczenia, donoszą wszakże, że i ks. Bismarck i hr. Kalnoky wezmą w nim udział. Inaczéj sądzą dzienniki angielskie. *Standard* domyśla się, że spotkanie to ścieśni jeszcze bardziéj węzły przyjaźni niemiecko-austryackiéj i że ułożonym zostanie plan wspólnéj kooperacyi w sprawie egipskiéj.

Zapowiadaną od dawna powszechną wystawę w Rzymie uchwalił, jak donosi telegram, parlament włoski, przyjąwszy odnośny projekt rządowy. Wystawa ta rozpocznie się w jesieni roku 1887 i trwać ma do wiosny 1888 r. Po Wiedniu i Paryżu miała przyjść, jak sądzono, koléj na Berlin; praktycznie jednak Niemcy pozbyły się téj ambicyi, bo jak się z ostatnich wystaw powszechnych pokazało, kosztują one bardzo wiele a korzyści spodziewanych bynajmniéj nie przynoszą, jeżeli się zwłaszcza odbywają w krótkich odstępach czasu, Niemcy wiedziały, że same nie mają się tak dalece czém pochwalić, żeby dla próżności łożyć miliony na ugoszczenie świata całego, dla obcych zaś przemysłowców i producentów, którym wystawy powszechne niezaprzeczone przynoszą korzyści, i skarb państwa mógł wysilać się tak, jak Francya w roku 1878. Włosi znajdują się w daleko gorszém finansowém położeniu od Niemiec, a mimo to chcą mieć u siebie powszechną wystawę. Myśl to bardzo niefortunna. Jeżeli Włosi chcą pokazać światu okazy swéj sztuki, to nie potrzebują na to urządzać powszechnéj wystawy, gdyż jest nią od wieków piękna Italia i pozostanie nią nadal, dzięki przeszłości i klimatowi. Pod względem zaś doskonałości przemysłu, Włochy nie mogą nawet dorównać Niemcom. Wystawy powszechne nie są jednak dzisiaj wyłącznie tylko polem konkurencyi i popisu pracy ludzkiéj. Mają one także swą stronę polityczną. Urządzenie wystawy powszechnéj uważane już było w roku 1878 we Francyi za rodzaj wielkiéj demonstracyi politycznéj, która miała Europie pokazać, jak nieprzebraną w środki materyalne jest Francya, kiedy w ośm lat po bezprzykładnym w dziejach pogromie zdołała nie tylko spłacić 5miliardową kontrybucyą, nie tylko stworzyć nową armią kosztem dalszych miliardów, lecz nadto jeszcze wystąpić przed światem z przepyszną wystawą. Francya wiele zapłaciła za ten zbytek, bo największa frekwencya nie pokryje nigdy kosztów urządzenia wystawy powszechnéj. Włochy także zapłacą bardzo wiele i oczywiście nierównie trudniéj im to będzie, aniżeli bogatéj Francyi. Ale jak Francyi potrzebném było udowodnić przed światem, że mimo pogromu pozostała wielką i bogatą, tak Włochom znowu potrzebną jest ta demonstracya wystawowa jako dowód, że są mocarstwem. Włochy chcą ściągnąć świat do siebie, ażeby go przekonać, że nie tylko nominalnie, lecz i faktycznie stanowią wielkie mocarstwo. Zjednoczone Włochy chcą nadto zyskać sankcyą Europy dla grabieży, któréj dopuściły się na prawowitych monarchach i książętach. Ztąd to pochodzi, że zanim parlament włoski uchwalił powszechną wystawę, pp. Mancini i Depretis wysłali swych ajentów do różnych krajów europejskich, ażeby zapewnić sobie pomoc i poparcie niefortunnego swego pomysłu. Termin otwarcia wystawy bardzo jest jeszcze daleki. W tym czasie rozwijać będzie liberalno-rewolucyjna prasa europejska niezwykłą agitacyą i nawoływać gorąco do wzięcia udziału w wystawie włoskiéj. Ludzie jednak rozsądni i znający ukryte cele, jakie mają na oku inicyatorzy wystawy włoskiéj, nie będą się dla niéj entuzyazmowali i całą sprawę z właściwego oceniać będą stanowiska. — Zapisujemy przy téj sposobności, że włoska Izba deputowanych rozpoczęła w dniu 29 z. m. ferye parlamentarne; posiedzenia senatu potrwają jeszcze dni kilka, dyskusya poświęconą będzie kwestyi zmiany obrad.

Rozbiła się wreszcie nienaturalna koalicya zawarta pomiędzy gabinetem p. Sagasty a postępowemi żywiołami parlamentu hiszpańskiego. Do pierwszéj scysyi przyszło na wtorkowém posiedzeniu kortezów, na którém interpelowali ministerstwo w sprawie ogólnéj jego polityki deput. Moret w imieniu dynastycznych demokratów, jenerałowie Lopez i Linarez Rivas w imieniu liberałów i dyssydentów większości. Wspomniani deputowani oświadczyli prezesowi gabinetu, że jeżeli na przyszłéj sesyi nie da zadawalniających wyjaśnień i nie przyrzecze, że politykę swą prowadzić będzie w duchu liberalnym, to nie będzie mógł liczyć dłużéj na poparcie lewicy i części prawicy. Sagasta wywodził w swéj odpowiedzi, że kierunek jego polityki da się pogodzić z wymaganiami liberałów i partyi dynastycznéj, że wszelako nie może w wszystkich punktach godzić się na program demokratów. Mianowicie odrzucić musi powszechne głosowanie, które uważa za tryumf ignorancyi nad inteligencyą. Oświadczenie to Sagasty wywołało w kortezach wielką sensacyą. Opozycya sposobi się do zaciętéj walki przeciw gabinetowi.

W Portugalii robi partya republikańska coraz większe postępy. W niedzielę odbył się w Lizbonie wielki mityng republikański, na którym pragresiści i republikanie zawarli sojusz. Na zebraniu wygłoszono mowy rewolucyjne, w których insultowano króla i jego doradzców. Dnia tegoż samego podnieśli bunt więźniowie osadzeni w Limoniro; nie mogąc wydobyć się na wolność, wołali z okien do przechodzącego wojska: „niech żyje republika!“ To poparcie idei republikańskiéj ze strony kryminalistów nie przynosi wielkiego zaszczytu republikanom portugalskim.

Konsystorz.

W dniu wczorajszym odbyły się w Watykanie dwa Konsystorze.

Na pierwszym, publicznym, na który zaproszono ciało dyplomatyczne, otrzymał Arcybiskup algierski, ks. Lavigerie, kapelusz kardynalski i tytuł kościoła Trinità dei Monti.

Na drugim, tajnym, prekonizował Ojciec św. znaczną liczbę Biskupów, z pomiędzy których telegram biura Wolffa wymienia Biskupów dla Antyochii, Quitto, Bolognii, Rimini, Dubrownika, Brna Moraw-skiego, Litomierzyc, St. Gallen, Lwowa (arcybiskup ormiański), Tryestu, Siedmiogrodu, Fryburga i Portsmouth.

Ambasador francuski, Desprez, dał obiad na uczczenie nowego Kardynała.

Biskupów dla Królestwa Polskiego Ojciec św. nie prekonizował, — jak się z powyższego telegramu pokazuje. Potwierdza to niestety smutną wiadomość, podaną przez nas wczoraj o zerwaniu, lub przynajmniéj o oziębieniu rokowań między Stolicą św. a Rosyą. Nowy minister Tołstoj z Pobiedonoscewem i Katkowem zrobili swoje.

Jakby na stwierdzenie tego zerwania, otrzymujemy z Warszawy wiadomość, że ***z dyecezyi wileńskiéj wywieziono na Sybir siedmiu najdzielniejszych naszych kapłanów.*** Powodem były zatargi z intruzem Zylińskim.

Dzień 5 lipca.

Jutro przypada pierwsza rocznica wspaniałéj audyencyi, jaką poważna liczbą pielgrzymka słowiańska miała w r. z. u Ojca św. Leona XIII.

Katoliccy Słowianie pospieszyli na głos Najwyższego Zwierzchnika Kościoła ochoczo i skoro do wiecznego miasta, „na pout do Rzima“ — a od Odry i Warty aż po ujście sinego Dunaju wznosiły się zgodne głosy „Pójdźmy do Rzymu!“

I poszli, uścisnęli dłoń bratnią, oddali pokłon zwłokom książąt Apostolskich i Apostoła Słowiańszczyzny św. Cyryla; — głosem wielkim potężnego odłamu słowiańskiéj rodziny zawołali z Biskupem Strossmayerem

Gdzie Piotr — tam Kościół

i utwierdzeni w wierze, pokrzepieni w nadziei zjednoczenia się kiedyś wszystkich Słowian w religijnéj jedności, — wśród okrzyków „Slava! Zivio, Zegnajcie!“ — rozjechali się do zagród swoich, ślubując zachowanie bratnich stósunków i ponowne zobaczenie się u grobu św. Metodego w r. 1885 we Welehradzie.

Rok upłynął od tego czasu — a dziwnym okolicznosci zbiegiem stało się, że właśnie w tygodniu téj rocznicy toczy się i kończy proces kilkunastu Rusinów, którzy się dali użyć za narzędzie prawosławno-panslawistycznéj propagandy. Jest to dowodem, że Rosya prawosławna zrozumiała doniosłość rzymskiéj pielgrzymki i zjednoczenia się Słowian południa i zachodu w imię rzymskiéj wiary — i dla tego tak wytężyła agitacyjne roboty swoje między ostatkami grecko-katolickich Rusinów, że aż najobojętniejsze w téj sprawie namiestnictwo lwowskie poruszyło się z apatyi i stało się *energicznem.*

A my cóż zrobiliśmy w tym czasie, kiedy Moskwa tak zręcznie i tak silnie agitowała w duchu jedności słowiańsko-katolickiéj przeciwnym?

Zwracaliśmy trochę więcéj uwagi na sprawy słowiańskie; śledziliśmy bieg prac społecznych i literackich w Czechach, w Chorwacyi, w Bułgaryi, w Serbii; zacny i poczciwy ks. kanonik Slotta przypomniał sobie swych braci i towarzyszów podróży do Rzymu i przysłał im swe piękne kazanie, powiedziane w Rzymie u św. Klemensa. Lekarze i przyrodnicy nasi pospieszyli na zjazd do Pragi i serdecznego doznawszy przyjęcia, poprosili Czechów na rok przyszły w gościnę nad Wartę — ale też na tém i koniec.

Na tém przestawać nie powinniśmy. Ojciec św. Leon XIII zawsze nam tutaj świetnym przyświeca przykładem. Misya polska w Adryanopolu — dom Ojców Zmartwychwstańców we Lwowie szczególniejszéj jego pieczy są przedmiotem, a sprawa ruska, jak bardzo go zajmuje, o tém świadczy podróż księży Nuncyuszów do Galicyi i list apostolski wydany w sprawie reformy Bazylianów. Znane są słowa Papieża, świadczące o jego życzliwości dla nas Polaków, o troskliwości względem Rusinów, o nadziejach względem całéj Słowiańszczyzny.

I szczepy słowiańskie, a mianowicie katolickie, wzajemnie o sobie pamiętać powinny. Zapoznawajmy się z językami i literaturą naszych pobratymców, tłomaczmy ich podania i utwory literackie na język polski: kogo stanie na to, niech jedzie do Pragi, Zagrzebia, Białogrodu lub Zofii, aby tam zawiązać znajomość i stósunki, abyśmy, mając jednę matkę, św. Kościół rzymski, mieli téż poczucie jedności naszéj szczepowéj — abyśmy się czuli więcéj ze sobą zespolonymi, niż dotąd. Starajmy się na zebraniach i w odczytach popularyzować dzieje Bułgarów, Serbów, Chorwatów, Rusinów, Czechów, uczmy się od tych ostatnich, co można zrobić wytrwałą i zjednoczoną pracą około odrodzenia narodu.

Dzień 5 lipca, doroczna pamiątka świętych Apostołów Słowiańszczyzny, niechaj nam co rok będzie podnietą z jednéj strony do wdzięczności i miłości względem Stolicy św., z drugiéj zaś do ścisłego łączenia się z katolicką bracią słowiańską.

Deklaracya pana ministra.

Pan minister Gossler wydał, jak ogłasza urzędowy *Reichs- und Staats-Anzeiger* z dnia wczorajszego następujące rozporządzenie, dotyczące wykonania art. 3 ustępu I ustawy kościelno-polityeznéj z dnia 31 maja 1882 r.

Berlin, 29 czerwca 1882.

Ustawa z dnia 31 maja 1882, dotycząca zmiany kościelno-politycznych ustaw (Zbiór praw p. 307) rozporządza w art. 3, ustępie I, że od składania naukowych egzaminów rządowych przepisanych § 4 ustawy z 11 maja 1873 (Zbiór praw str. 191) uwolnieni są ci kandydaci, którzy wykażą się świadectwami, iż złożyli egzamin dojrzałości w jedném z gimnazyów niemieckich, jako téż, że przez trzy lata poświęcali się studyom teologicznym w sposób w art. 3 bliżéj określony — a podczas tego studyum słuchali pilnie wykładów z dziedziny filozofii, historyi i literatury niemieckiéj.

Co do wykonania tego artykułu rozporządzam niniejszém, że świadectwa, o jakich powyżéj mowa, dostawione być powinny właściwemu król. naczelnemu prezesowi, a w krajach Hohenzollernskich król. prezesowi rejencyjnemu w Sigmaringen. Właściwym jest król. naczelny prezes téj prowincyi, w któréj kandydat pragnie otrzymać urząd, albo w któréj leży wszechnica lub seminaryum duchowne, w którém na ostatku studya swe odbywał.

Co się tyczy samych świadectw o pilném słuchaniu w czasie 3-letniego studyum teologicznego wykładów o filozofii, historyi i literaturze niemieckiéj, to zastrzegając sobie dalsze rozporządzenie co do seminaryów duchownych (art. 3 ustęp I), poleciłem w przesłaném odnośnym wydziałom rozporządzeniu, aby świadectwa te zwyczajnie wystawiał profesor a dziekan wydziału filozoficznego uwierzytelniał — albo téż, aby je wystawiał sam dziekan na podstawie poświadczenia profesora.

Powyższe rozporządzenie nie wyklucza jednakże, iż mianowicie ci kandydaci, którzy studya swe kończyli na niemieckiéj wszechnicy po za granicami Prus, uzdolnienie swoje innemi jeszcze dowodami stwierdzić muszą.

Skoro w ten sposób stanie się zadość wymaganiom art. 3 ustępu I ustawy z dnia 31 maja 1882, wtedy naczelny prezes (w krajach hohenzollernskich prezes rejencyi w Sigmarindze) wystawi kandydatowi pod pieczęcią i z podpisem, bez opłaty stęplowéj następujące świadectwo:

„Na podstawie art. 3 ust. 1 ustawy z dnia 31 maja 1882 (Zbiór praw str. 307) zaświadcza się niniejszém, że N. N. zwolniony jest od złożenia naukowego egzaminu rządowego, przepisanego § 4 ustawy z d. 11 maja 1873 (Zbiór praw str. 191).“

Właściwe kościelne władze tak katolickie, jak ewangielickie, otrzymały odemnie odnośne zawiadomienie.

podp. v. Gossler.

Do
PP. Król. Naczelnych Prezesów
i do P. Król. Prezesa
Rejencyi w Sigmarindze.

W tym samym numerze znajduje się rozporządzenie, wystósowane do wydziałów filozoficznych wszystkich pruskich uniwersytetów kr. akademii w Monasterze i lyceum Hozyusza w Brunsberdze — zawiadamiające, kto ma kandydatom wystawiać rzeczone świadectwa. Czyni to profesor, u którego kandydat słuchał wyszczególnionych wyżéj nauk, wyłuszczając szczegółowo przedmiot, lub dziekan wydziału na podstawie poświadczenia profesora.

W ten sposób usunięto t. z. egzamin kulturny, przepisany ustawą z dnia 11 maja 1873 — ale usunięto go tylko w formie stałéj dyspensy, nie znosząc wcale ustawy saméj.

W zasadzie ma do zwolnienia kandydata od rzeczonego egzaminu wystarczyć świadectwo profesora uwierzytelnione przez dziekana wydziału, lub téż świadectwo samego dziekana na podstawie testatów profesora. Mimo to w rozporządzeniu do wydziałów filozoficznych w państwie pruskiém dodaje p. minister:

Hierdurch ist jedoch, wie ich bemerke, nicht ausgeschlossen, dass der durch die fraglichen Zeugnisse zu führende Nachweis auch durch andere urkundliche Belege erbracht werden kann.

Dodatek ten niewiadomo, czy ma służyć do ulżenia, czy téż do obostrzenia procedury — w danym jednak razie może być użyty do robienia rozmaitych trudności kandydatom do urzędów duchownych.

Duchowieństwo katolickie nie lęka się nauki i od niéj nie stroni. Bez trudności zgodziła się władza duchowna w państwie pruskiém na to, aby tylko takich młodzieńców przyjmować do seminaryów, którzy złożyli egzamin dojrzałości; zgodzi się zapewne i na to, aby oprócz filozofii (któréj po seminaryach zawsze uczono) uczyli się i historyi powszechnéj i literatury niemieckiéj, chociaż prawdą a Bogiem, trudno się dopatrzyć, na co n. p. księdzu polskiemu w pełnieniu obowiązków kapłańskich na wiejskiéj parafii przydać się mogą szczegółowe wiadomości z literatury niemieckiéj. Ojciec św. Leon XIII nawet najgorliwiéj stara się o to, aby młodzież stanowi duchownemu się poświęcająca miała jak najgruntowniejsze wiadomości filozoficzne, historyczne i literackie. Wielka jednakże trudność i niemałe niebezpieczeństwo leży w tém że Biskupi nie mają najmniejszego wpływu na obsadzenie katedr historyi, filozofii i literatury w wydziałach filozoficznych, i że bardzo często młodzież duchowna słuchać będzie musiała rzeczonych nauk u profesorów, którzy filozofią wykładają w duchu jeżeli nie materyalistycznym, to co najmniéj racyonalistycznym, którzy historyą pojmują w myśl pruskich „Geschichtsbaumistrzów“ — a w wykładzie literatury albo entuzyazmują się dla „Urgermanizmu“, dla bardów i Walhalli, albo téż przy Lessingach i Götych głosić będą najczystszy indyferentyzm i racyonalizm.

Jeżeli rząd pruski nie będzie się starał o to, aby przy tych wszechnicach, przy których istnieją wydział

katolickiéj teologii, habilitowali się ludzie o chrześciańskich zasadach w filozofii, a bezstronnych studyach w historyi i w literaturze, to Biskupom katolickim nadzwyczaj utrudni posyłanie kandydatów teologii św. na wszechnice pruskie.

W seminaryach będzie o tyle lepiéj, że Biskupom przysługiwać będzie wybór profesorów dla nauk filozoficznych i historyczno-literackich, tak samo, jak im przysługuje wybór profesorów teologii.

O łączności

reform społecznych

z reformą podatków.

Artykuł drugi.

Progresyjności w dziedzinie podatkowéj wszędzie mniéj więcéj próbować zaczęto — ale nigdzie nie przeprowadzono. Nawet niejeden teoretyk, który o zasadzie progresyjności pisze — jak n. p. Neumann*) nie przeprowadził jéj, mniemając, że zastósować ją można tylko do pewnéj wysokości dochodu i że, gdyby zastósowaną być miała całkowicie, doprowadziłaby ostatecznie do absurdum. Zaraz o tém pomówimy, wprzódy przecież przypatrzmy się dzisiejszemu podatkowi dochodowemu w państwie pruskiem.

Wedle prawa z roku 1873 płaci się w Prusiech podatek dochodowy już od 420 marek dochodu. Od téj najniższéj kwoty począwszy, podzielony jest dochód aż do kwoty 3 tysięcy marek na 12 klas, ale podatek nosi nazwę klasycznego, chociaż jest właściwie dochodowym, tylko że z mniejszą stopą procentową, najniższa bowiem klasa, mająca dochodu od 420—660 marek, płaci 3 marki, następna, mająca dochodu od 660 marek do 900 marek, płaci 6 marek; trzecia, od 900—1050 marek, płaci 12 marek itd., aż nareszcie najwyższa z tych 12 klas, mająca od 2700—3000 marek dochodu, płaci 72 marki podatku.

Kwota podatkowa nie oblicza się więc wedle procentu, ale każda klasa płaci jednę i tę samę kwotę, tak że n. p. płaci się tyleż od dochodu 2970 marek. co od dochodu 2700 marek. Najniższa klasa płaci 0,5 proc., najwyższa 2,5 proc.

Podatek nosi nazwę dochodowego dopiero od dochodu, przekraczającego 3 tysiące marek, a dochody sukcesywnie wyższe, podzielone są znów na klasy. I tak n. p. płaci się od dochodu 3000 aż do 3600 marek, 90 marek podatku, od 3600—4200 marek, 108 marek. — Od 36,000—42,000 dochodu, płaci się 1080 marek itd. Płaci się więc w średnicy $2^3/_4$ proc., począwszy od wszelkiego dochodu nad 3 tysiące marek.

I tu więc płaci każda klasa jednę i tę samę kwotę, czyli i tu nie oblicza się kwota podatkowa wedle procentu. — Od dochodów wyższych, niż 780,000, płaci się od każdych 60,000 marek dochodu plus, 1800 marek podatku plus.

Progresya idzie więc tylko do wysokości dochodu 3000 marek, poczém ustaje i podatek staje się proporcyonalnym, wszelako niedokładnie, skoro wyższe dochody są także uklasyfikowane, a każda klasa znów jednę i tę samą płaci kwotę.

Przytoczyliśmy, że od dochodu nad 780.000 marek, płaci się od każdych 60,000 marek dochodu plus, 1800 marek podatku plus. Brak tu widoczny sprawiedliwéj miary, albowiem niech nam nad 780,000 marek, nie 60,000 marek plus dochodu, ale tylko 59,000 marek, to już od tych 59,000 plus nic nie płacę. Niech mam 297,000 marek dochodu, to, mimo to, nie płacę więcéj podatku niż ten, który ma 240,000 marek dochodu, czyli, nie płacę nic od 57,000 marek plus, — gdy tymczasem ten, kto ma całego dochodu 57,000 marek, musi płacić 1620 marek podatku.

Skutkiem podobnego urządzenia podatku dochodowego traci nie tylko kasa państwa znaczne sumy dochodu, ale wyrządza się zarazem krzywdę jednym kontrybuentom, a równocześnie wyświadcza się łaskę drugim.

Istotnym podatkiem od dochodu nie jest więc dzisiejszy podatek dochodowy w Prusiech, bo istotny podatek od dochodu wymaga, aby kwoty podatku procentowo obliczane były, a jeśliby trudno było obyć się bez klas, to powinny były dochody procentowo być opodatkowane wedle stopy podatkowéj każdéj klasy.

Z poprzedzającego zestawienia łatwo przekonać się można, że podatek dochodowy. istniejący w państwie pruskiem mocno chroma, a zasada progresyjności zaledwie pierwsze słabe stawiła kroki. Tymczasem o rozwój progresyjności właśnie chodzi, jeśli idąc za autorami nowszymi, przystaniemy na ich tezę, że podatki służyć nie tylko powinny na pokrycie potrzeb państwa i gmin, ale stanowić zarazem środek, pomagający do przemiany stósunków ekonomicznych społeczeństwa w kierunku rozdziału lepszego majątkowości i dochodu.

Powiedzieliśmy poprzednio, że nawet tacy teoretycy, jak Neumann, chociaż znaczenie progresyjności podnoszą, nie przeprowadzają jéj, obawiając się dojść do „absurdum.“ Jakże więc rzecz ma się ostatecznie? W trudnéj téj materyi, napisano już wiele, najbezstronniéj, zdaje się, a już z pewnością najjaśniéj mówi o tém Frantz.*)

Zeby podatek progresyjny, pobierany miał być od całkowitego dochodu, jak mniema Neumann, żeby więc, dajmy na to, płacić trzeba od dochodu aż do 5000 marek 1 proc., od dochodu między 5000 m. a 10,000 m. 2 proc. itd., toby podatek ten był niemożebny, albowiem wypadłby w takim razie następujący n. p. rezultat, że ten, ktoby miał 4900 m. dochodu, płaciłby 49 marek podatku, podczas gdy ten, któryby miał 5100 marek dochodu, płaciłby już 102 m., t. j. płaciłby 25 proc. — Przy dochodzie 500.000 m. zaś, doszedłby już podatek do 100 proc. t. j. pochłonąłby cały dochód.

W ten sposób progresyjności rozumieć nie można. Więc w jaki? Otóż chyba tak, że wyższa stopa procentowa dotyczy zawsze tylko nowego przyrostu? — Weźmy przykład: dochód mój, wynoszący 5000 marek, urosł o drugie 5000 marek, mam więc 10,000 m. dochodu. Skutkiem tego przyrostu wydać mogę naturalnie więcéj, niż poprzednio, na gospodarstwo, ale nie potrzebuję dla tego wydać jeszcze raz tyle, co wprzódy; przyrost ten posłuży mi raczéj do obrócenia pewnéj choć części tego przyrostu na kapitał.

Jeśli zaś mój dochód urośnie do 15,000 marek, t. j. o trzecie 5000 marek, to wydam może znów więcéj na gospodarstwo, wszelako będę mógł z tych trzecich 5000 jeszcze więcéj skapitalizować, niżeli z drugich 5000 marek. Przewyżka do dyspozycyi méj rośnie więc w znaczniejszym stósunku, aniżeli dochód, co wszelako dotyczy tylko nowego przyrostu dochodu — i dla tego téż tylko ten nowy przyrost podlegać powinien wyższéj stopie opodatkowania.

Taka progresyjność nie zdaje się być zaraz z góry zastraszającą i rzecz przedstawiłaby nam się mniéj więcéj następnie:

Od pierwszych 5000 marek dochodu płaciłbym 1 proc. t. j. 50 marek, od drugich 5000 m. 2 proc., t. j. 100 m., od trzecich 5000 m. 3 proc., t. j. 150 m. czyli razem 300 marek.

Od dochodu 12,000 marek płaciłbym zaś wedle powyższéj normy 210 marek, t. j. od pierwszych 5000 marek, 50 marek, od drugich 5000 m., 100 m., a od 2000 m., 60 marek.

Wszelako i w takim razie mógłby jeszcze pochłonąć podatek ten progresyjny całe dochody, skoroby sięgały po za pewną wysokość. Jakaż więc teraz rada?

W wyrazie progresyjność nie leży eo ipso pojęcie bezustannego wzrastania w równéj mierze, czyli w takim samym tempo. Wzrost może być szybszy lub wolniejszy, byle był.

Otóż tutaj przez progresyjność rozumieć tylko można, że postępuje wprawdzie bezustannie, ale w równém tempo. Przez takie tylko bowiem rozumienie stać się może progresyjność zasadą praktyczną. Dwie więc progresyjności rozróżnić trzeba, absolutną i praktyczną, a mają się do siebie tak:

Ze podczas gdy absolutna wymagałaby, aby kwoty podatkowe daleko bardziéj rosły, niż dochody, i aby również rosła stopa procentowa i to rosła w równym stopniu co dochód,

progresyjność praktyczna żąda, aby wprawdzie kwoty podatkowe także stósunkowo bardziéj rosły, niż dochody, i aby rosła także stopa procentowa, wszelako nie żąda, aby rosła w równéj mierze co dochód, tylko w mniejszéj. O ile przecież mniejszéj? To już, naturalnie, zbadać by jak najostrożniéj musiała chyba długa praktyka, i dla tego przestajemy w akademiczne w tym przedmiocie wchodzić kombinacye. Wolimy natomiast pokazać na przykładzie zasadę téj praktycznéj progresyjności, jaką autor poleca.

Dajmy na to, że podatek od dochodu 5000 marek ustanowiono na 2 prct. i że potém ciągle wprawdzie procent rośnie, ale rośnie coraz wolniéj, tak że dla dochodu nad 100,000 m. wynosi podatek 4 prct., od dochodu milionowego 6 prct., a miliardowego 10 prct. Dajmy daléj na to, że postanowiono zarazem, aby dochody od 5000 m. do 100,000 m. podzielone zostały na sukcesywnie coraz wyższe 10 klas, a potém dochody od 100,000 m. do miliona na 30 klas, wreszcie dochody od miliona do miliarda na 50 klas. Szłoby daléj jeszcze o unormowanie stopy procentowéj dla dochodów, mieszczących się wśród każdéj z powyżéj ustanowionych granic. Ileżbym np. płacił, mając 20,000 m. dochodu, a ile znów, gdybym miał 300,000? — Stósowaćby się w tém obliczeniu trzeba do raz wydanego prawa, które wedle powyższego przypuszczenia postanowiło, iż dla dochodów od 5000 do 100,000 m., rość ma stopa procentowa w progresyi od 2 do 4 prct.; tak samo stósować by się w obliczeniu trzeba i co do granicy następnéj, t. j. dla dochodów od 100,000 m. do miliona, wśród któréj stopa procentowa rość ma od 4 do 6 prct., a wreszcie i co do granicy od miliona do miliarda, wśród któréj stopa procentowa rość ma od 6 prct. do 10 prct.

Oto jak sobie mniéj więcéj wystawić szkielet progresyjnego podatku od dochodu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Die progressive Einkommensteuer.

*) Frantz, die sociale Steuerreform itd.

---

(28)

Zbrodnie Cezarów.

Romans obyczajowy z czasów Nerona.

Podług oryginału niemieckiego H. Hyrszfelda opracował

ks. A. Tłoczyński.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 149.)

Tigellinus nie oddalił się, ale w pokornéj postawie stał w progu.

— I cóż takiego? Czego jeszcze chcesz? — fuknął Neron.

— Panie, straszna nadeszła wiadomość; z ogromném wojskiem ciągnie Vindex na Rzym, orły legionów niosą imię Galby, prowincye przyjmują go z uniesieniem, a nawet w Rzymie...

— W Rzymie? Czy się odważają w Rzymie wspominać imię Vindexa? — krzyknął Neron.

— Odważają się i na coś więcéj jeszcze, panie! Odebrałem co dopiero wiadomość, że zeszłéj nocy trzy posągi twoje znaleziono zrzucone z postumentów i zanurzone w błocie, że na progu cesarskiego domu znaleziono paszkwile, że nawet okręty, które przywiozły z Aleksandryi piasek do cyrku, zagrożone były przez lud, który się spodziewał, że to mąka z Egiptu, sprowadzona przez ciebie, aby zapobiedz głodowi, który w okropny sposób dziesiątkuje ubogą ludność Rzymu.

— Głód zabija ludzi? — zawołał Neron ze złością. — A to gość pożądany, oszczędzi katom roboty! Ale mam ja lekarstwo na niepowołanych krzykaczy; nie długo z uniesieniem znowu wymawiać będą usta ludu imię Nerona! Już gotują się legiony, aby wyruszyć przeciwko buntownikowi Vindexowi, a o zwycięstwo nie mam obawy, bo niezwyciężonym jest Neron. Jednakże zanim wyruszą, wezmą udział w igrzyskach, które rzymskiemu ludowi zgotuję, aby zapomniał o Vindexie, o głodzie i ładunku piasku na aleksandryjskich okrętach. Urządzę igrzyska w cyrku, tak wspaniałe, tak świetne, jakich jeszcze świat nie widział! Ty, Tigellinie, zajmiesz się tą sprawą; idź i każ na forum ogłosić, że w przeciągu trzech dni ma się lud przygotować na niewidziane nigdy igrzyska!

Z uśmiechem oddalił się Tigellin; ale zaledwie zasunęła się za nim kotara, zwrócił się Neron na nowo do Lokusty.

— Kobieto, — rzekł, a wzrokiem swoim zdawał się na wskroś ją chcieć przeszyć, — patrzałem w twarz twoję, gdy mi powiadano o zbliżaniu się Vindexa; widziałem na niéj promyk radości. Jeżeliś mnie zdradziła — a zdradziłaś mnie na pewno, — przerwał sobie w największym gniewie. — Nie patrz tak szyderczo na mnie; nie myśl, że możesz bezkarnie rozzuchwalać się wobec Nerona, dla tego, że raczył z sztuk twoich czarnoksięzkich korzystać; ty nie jesteś jedyną w świecie, i klnę się na bogi — —

Ponownie rozsunęła się kotara; Burrhus, dowódzca gwardyi, stanął przed cesarzem.

— Najdostojniejszy cezarze, — rozpoczął, wydobywając pismo, — list ten wręczył mi Sporus, z poleceniem, abym go oddał; spotkałem go na ganku bladego i niespokojnego.

Neron wyrwał mu pismo z ręki; drżącemi rękami rozłamał pieczęć woskową.

„Odchodzę ztąd, — czytał — nie szukaj mnie daremnie! W téj bowiem chwili, w którejby szpiegowie twoi mnie odszukali i gwałtem do ciebie chcieli odprowadzić, dobrze wymierzone pchnięcie sztyletem zakończy pasmo dni moich. Ale to ci zaręczam, Najdostojniejszy z cezarów, zobaczymy się znowu — prędzéj, niż może się tego spodziewasz.

Sporus.“

Papier wypadł mu z ręki.

— Usłyszał twoje słowa, nie ma wątpliwości! — zawołał grzmiącym głosem, zwracając się do Lokusty; — jedyny, do którego przywiązało się serce moje, jedyny, w którego oczach wielkim być pragnąłem! Ucieka odemnie i gardzi mną teraz! Ale ty za to odpokutujesz, kobieto! Słuchaj, Burrhusie, mego rozkazu! Do najgłębszéj ciemnicy wtrącisz tę kobietę; ani promień słońca, ani gwiazd słabe światło niech nie rozproszy ciemności jéj nocy! Zwolna każesz jéj ujmować pokarmu, aż wynędzniała jak szkielet błagać będzie o śmierć z ręki kata jako o największą łaskę! Teraz wolno ci zuchwałą swą mową zniechęcać mi tych, którzy mnie kochają, sporządzaj bezskuteczne napoje dla moich wrogów i raduj się na wieść, że Vindeks się zbliża, aby mnie strącić z tronu!

Dumnie wyprostowała się Lokusta i z nadludzkim prawie majestatem zbliżyła się do tyrana, który mimowolnie o krok się przed nią cofnął. Jakoby płaszcz królewski rozwinął się za nią złotem wyszywany welon.

— Domicyuszu Neronie, — rzekła, a jak twarz jéj żadnego nie zdradzała poruszenia, tak i w głosie jéj najmniejszego nie było śladu obawy, — Domicyuszu Neronie, czas, abyśmy skończyli ze sobą. Słuchaj mnie; po raz bowiem ostatni może stoimy naprzeciw sobie. Czy sądzisz, że niczém więcéj nie byłam, tylko posłuszną wykonawczynią twéj woli, narzędziem morderczém, które się mechanicznie poruszało, skoro ręka twa nacisnęła sprężynę? Mylisz się, potężny cezarze; ty byłeś mojém narzędziem, byłeś łódką, któréj sterem moja kierowała ręka, a kierowała je w wir wszelkich zbrodni; bo z jednéj zbrodni musiałeś postępować w drugą gorszą, a gdyś wszystko wyczerpał, co było złe, podłe i zbrodnicze, gdy upiory tych, których pomordowałeś, dzikim otoczyły cię tłumem, ścigając cię dniem, ścigając cię nocą nawet w snach na miękkiém posłaniu — wtenczas to, jako wyrzutek odepchnięty od bogów, z próżnią w sercu, z duszą przejętą śmiertelnemi strachami, w straszliwéj miałeś skończyć rozpaczy!

Tak uroczyste, tak potężne były słowa Lokusty, że nawet potężny Neron bezwładny był wobec nich i pokonany.

Zbladł, a usta jego drgały.

— Kobieto! cóżem ci zawinił? — zasyczał dosłyszanym zaledwie głosem.

— Co mi zawiniłeś? Bogi nieśmiertelne, on mnie pyta, co mi zawinił! Czyś najszlachetniejszéj istoty, najczystszéj, najniewinniejszéj pod słońcem nie poświęcił krwiożerczéj swéj namiętności? Czyżeś nie zamordował Oktawii, którą Agryppina intrygami swemi jako małżonkę na pastwę ci wydała? Ja byłam mamką téj nieszczęśliwéj istoty, i do téj piersi, która ją karmiła, tuliłam umierającą najdroższą dziecinę. I pomściłam ją, Neronie! Ja cię spowodowałam do zamordowania matki; ja, która imię twe podałam we wzgardę i obrzydzenie na wieczne czasy, ja, która dla Galby i Vindexa zamiast trucizny, jak żądałeś, przyrządziłam nieszkodliwy napój, dodający nowych sił starcowi, a młodzieży czerstwości. O tém wiedz, Domicyuszu Neronie! A teraz, jeżeli masz tyle odwagi, każ otworzyć dla Lokusty drzwi więzienia, każ ukuć dla niéj kajdany! Ale — tak blisko przystąpiła do Nerona, że twarz jego poczuła jéj oddech, — ale wiedz téż o tem, że czytam w gwiazdach, i słuchaj, co w nich wyczytałam: jeden tylko dzień przed tobą pożegnam to życie, i o ile ty mój przyspieszysz koniec, o tyle rychléj grób wykopiesz Neronowi. Teraz odważ się wykonać swą groźbę! Skoro tylko powrócę od łoża śmiertelnie chorego Phaona, który z upragnieniem leków moich wyczekuje, oczekiwać będę w pomieszkaniu mojém twoich zbirów!

Dumnie i zwolna przeszła koło Nerona; nie oglądając się na niego, udała się ku głównym drzwiom, a za nią zasunęła się kotara, zanim Neron zdołał oprzytomnieć. Burrhus nieśmiało prawie zbliżył się do niego; zuchwały faworyt zatrwożył się przed okropnym gniewem, który ogniem tryskał z wzroku Nerona.

— Czy rozkażesz, cezarze, — cichym zapytał głosem, — abym zuchwałą dogonił i postąpił z nią według twojéj woli?

Jakoby żelaznemi kleszczami uścisnął Neron ramię faworyta.

— Niech sobie idzie! Okropna kobieta! Czy nie słyszałeś jéj przepowiedni, że tylko dzień jeden umrze przedemną? Ale głową swoją odpowiadać będziesz, jeżeli chociaż jedném tylko słowem, jedném spojrzeniem zdradzisz, jak zuchwale ta szalona wobec Nerona śmiała mówić! A teraz słuchaj mię, Burrhusie, — dodał namiętnie, na krew patrzeć muszę, ofiary muszą padać, abym mógł zapomnieć, czego doznałem od téj kobiety, zapomnieć, że wzrok mój już nie znajdzie tego jedynego, którego kochałem! Postaraj mi się o ofiary, Burrhusie, winne czy niewinne! Im niewinniejsze, tém lepiéj! Może tém prędzéj powróci, gdy się dowie o czynach Nerona, aby, jak to tylekroć czynił, powstrzymać zamierzone ramię, zanim cios niewinnemu zada śmiertelny.

— Wierny tobie Burrhus ma już dla ciebie ofiary! — zawołał faworyt żywo. — Słuchaj, cezarze, co mi przed chwilą doniósł jeden z urzędników pałacu. Jeszcze istnieją te prawa, które sekcie bluźniercżej chrześcian, jako zdrajcom religii i państwa grożą śmiercią; ale leniwie tylko korzystano z tych praw w ostatnim czasie, i jakoby chwast wyrastały nawet pod okiem samego cezara bezkarnie szeregi tych, którzy starych naszych bogów strącić chcą z poświęconych im ołtarzy.

— Sporus bronił ich, — mówił cesarz zamyślony, — a ze względu na niego zamykałem oczy na niejedno przestąpienie prawa.

— Otóż właśnie doniósł mi mistrz pałacowy Anicetus, że syn jego, bawiąc się z innymi chłopcami, odkrył o milę od miasta jaskinią w opuszczonych łomach kamiennych; ostrożnie przeszedłszy kilka ganków, doszli do obszerniejszego miejsca, ozdobionego dziwnemi obrazami i ołtarzem w pośrodku. Z ukrycia swego podsłuchali rozmowę dwóch mężczyzn, którzy się krzątali około ołtarza, zatykali świece woskowe na lichtarzach, i ołtarz sam, na którym stał obraz ukrzyżowanego, przyozdabiali w kwiaty. Uciekli niespostrzeżeni, jak byli przyszli, i opowiedzieli wszystko Anicetowi; ten zaś natychmiast mnie o tém zawiadomił. Bezwątpienia jest ta jaskinia miejscem zgromadzenia chrześcian, a dziś w nocy niezawodnie odprawiać tam będą zakazane swe nabożeństwo.

Oczy Nerona zaiskrzyły się.

— To jest, czego mi było potrzeba! — zawołał. — Przygotuj, Burrhusie, dostateczny oddział zbrojnych; pójdziecie ze mną, a Anicetus z chłopcem swoim wskażą nam drogę! Zdybam tę zgrają chrześciańską, jak ptaki w gnieździe, a potém posłużą moim Rzymianom na widowisko w igrzyskach cyrkowych! Wydaj rozkaz, aby dzikie zwierzęta od dnia dzisiejszego morzono głodem; z tém większą chciwością rzucą się na żer, którego im łaska moja cesarska dostarczy! A teraz, — dodał, — pohulajmy aż do odurzenia! Oświetlić triclinium, niech strumieniami poleje się wino, a pantomimy i tancerki niech najrozkoszniejsze zawodzą tany! Neron chce się rozerwać, chce być wesołym, Neron chce zapomnieć!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Berlin, 3 lipca.

W drugiéj części owego artykułu *Kl. J.*, który wczorajszéj korespondencyi mojéj był przedmiotem, znajdujemy wymienione dwie przyczyny zewnętrzne, które ustąpienie p. Bittera uczyniły koniecznem. — O pierwszéj i drugiéj pisały już swego czasu dzienniki, lecz dopiero w artykule *Kl. J.* otrzymują poniekąd urzędowe zatwierdzenie. Pierwszą przyczyną jest znane rozporządzenie królewskie, przesłane ministerstwu w sprawie reformy podatkowéj. Autor tak pisze: „Nieporozumienia, które poróżniły ks. Bismarcka z ministrem skarbu, większéj jeszcze nabrały wagi przez znane orędzie królewskie, w którém wyraźnie powiedziano, że monarcha uważa energiczne przeprowadzenie reformy podatkowéj w myśl projektu, jaki ks. kanclerz w parlamencie był przedłożył (t. j. żeby podatek klasyczny zupełnie zniesiono; p. Bitter zaś zgodził się tylko na kilkomiesięczne umorzenie tegoż), za bardzo zbawienne, i dla tego pragnął zachęcić p. ministra do gorliwego popierania téj sprawy.“ Autor powiada daléj, o czém *Kreuz Ztg* dawniéj już w cierpki sposób była pisała, że p. Bitter o powyższém postanowieniu monarchy (lepiéj ks. kanclerza) zgoła nic nie wiedział, i ta grzeszna niewiadomość, tak wnioskuje autor artykułu, bezwątpienia p. Konstanty Roessler, zaostrzyła jeszcze wzbudzoną już w sercu ks. Bismarcka nieufność do ministra skarbu. To jest i mojém zdaniem. Trudno bowiem przypuścić, żeby p. Bitter nie był odczuł szorstkości tego postępowania!...

Drugą przyczyną zewnętrzną było, według *Kl. J.*, nieporozumienie, które w sprawie zakupna kolei żelaznych na rzecz państwa pomiędzy Bitterem a Maybachem powstały. P. Bitter nie chcąc uznać, żeby zakupno kolei żelaznéj dla szkatuły rządowéj korzystném było, nie chciał téż na ten cel żadnych poświęcić pieniędzy. Ks. Bismarck, który do téj sprawy ogromną przywięzywał wagę, stanął po stronie Maybacha. Cóż więc dziwnego, że p. Bitter za nieposłuszeństwo swoje odebrał dymisyą. Uderzającemi przecież były już przesadne pochwały, których ks. Bismarck w parlamencie 14 czerwca nie poskąpił ministrowi, który stanął na czele administracyi kolejowéj. Teraz zrozumiemy, że pochwała, oddana Maybachowi, była zarazem naganą udzieloną Bitterowi.

Autor kończy artykuł swój okrzykiem na cześć ks. Bismarcka, który do téj chwili ma głos decydujący w rządach państwa niemieckiego. Dowodem na to — dymisya Bittera. Nie potrzeba było tego zapewnienia, boć nikt o potędze ks. kanclerza nie wątpi. W końcu zwracamy na to uwagę, że artykuł *Kl. J.* po kilka razy z przyciskiem powtarza, że przeprowadzenie podatków pośrednich posłużyć ma do ułatwienia reformy ekonomicznéj; o tém ks. Bismarck i p. Scholz w parlamencie ani słówkiem wspomnieli. Sądzimy, że *Kl. J.* nie bez ważnéj przyczyny taką wagę do tego punktu swéj rozprawy przywięzuje, bo nie bez przyczyny téż starają się pewne osoby o to, żeby odnośny numer *Kl. J.* w jak najliczniejszych egzemplarzach pomiędzy robotników berlińskich rozrzucono.

ZIEMIE POLSKIE.

* O chwiejném stanowisku Ordynaryatu metropolitalnego rit. gr. we Lwowie świadczy nawet sam organ urzędowy *Halyckij Sion*, w którym (nr. 12) czytamy co następuje:

Stósownie do rozporządzenia Apost. Nuncyatury z dnia 4 czerwca r. b. wygotował Ordynaryat Metropolitalny pod dniem 6 z. m. posłanie do Przew. O. Hierona Ihumena Monasteru Bazyliańskiego w Buczaczu. W posłaniu tak od władzy ordynaryackiéj jak od Apost. Nuncyusza zabrania się pod zagrożeniem najcięższych kar OO. Bazylianom monasteru Buczackiego zajmować się protestem przeciw konstytucyi Jego Swiątobliwości *Singulare praesidium* i tylko pozwala się podać pokorną prośbę do samego Ojca św., aby niektóre punkta Swéj konstytucyi zmienił, stwierdzając przytém zupełną swą niewiadomość o przedstawieniu prowincyała do Stolicy Apostolskiéj w sprawie reformy zakonu i niegodzenie się na to przedstawienie. — Jeszcze przed wydaniem tego posłania był u Najprzew. Metropolity katecheta buczackiego gimnazyum Łucyan Mazuryk w celu założenia protestu i wysłania prośby do cesarskich władz, aby oddanie monasteru dobromilskiego wstrzymanem było. Lecz otrzymał odpowiedź, że jedyna droga odpowiednia jest do Kongregacyi de Propaganda fide, przez

którą może także podać prośbę do Ojca św. — Na przedstawienie Metropolity miał minister Konrad Eybersfeld rozporządzić, że nowicyat został OO. Jezuitom oddany tylko na lat 25.

NIEMCY.

* Berlin, 3 lipca. Pan Scholz objął z dniem wczorajszym obowiązki ministra skarbu. *R. A.* zamieszcza też orędzie królewskie dotyczące nominacyi jego.

O przeszłości p. ministra podaje nam *Hamb. Korr.* następujące szczegóły: Scholz urodził się na Śląsku. Przez lat siedm pracował w ministerstwie oświaty pod egidą Muehlera. Następnie wstąpił do ministerstwa skarbu, gdzie niebawem złożył świetne dowody swych zdolności. Oblicze zawsze uśmiechnięte, gładkie formy towarzyskie ukrywały siłę i nieugiętość charakteru niepoślednią. Ztąd pochodzi, że musiał sobie zaskarbić względy i życzliwość przełożonych a równocześnie zachować jak najlepsze stósunki z podwładnymi i kolegami. Później posunął się na stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu niemieckiém, gdzie nie mniéj, jak na dawniejszém stanowisku umiał zaimponować gruntownemi swemi wiadomościami fachowemi. Budżet cesarstwa niemieckiego on ułożył i nadał mu formę i rozkład praktyczny. O ile obecnym obowiązkom sprosta, należy odczekać; spodziewać się jednak można, że talent produktywny i organizatorski, jakim się dotąd wszędzie odznaczał, nie opuści go także na tém stanowisku. Scholz liczy obecnie lat 50. Jakkolwiek chorowity niezmordowanym jest pracownikiem i pilności też gorliwéj żąda od podwładnych urzędników. Wyniesiony na sekretarza stanu, zatrzymał dobrowolnie dawniejszą pensyą 20,000 m. rocznie, którą jako podsekretarz pobierał. Okoliczność ta wyrobiła mu opinią człowieka bezinteresownego.

— Stanowisko ślązkich proboszczy państwowych wobec Biskupa wrocławskiego. Na kilka dni przed intronizacyą dzisiejszego księcia Biskupa wrocławskiego, dr. Herzoga, zjechali się „rządowi proboszcze“ Ślązka do Wrocławia, aby się porozumieć, jakie mają zająć stanowisko wobec nowego Arcypasterza. Skutkiem owéj konferencyi było, że panowie ci wysłali do ks. Biskupa list z oświadczeniem, że uznają w nim swego zwierzchnika duchownego. Na to odpowiedział ks. Biskup, że oświadczenie ich przyjął jako pierwszy krok na drodze poprawy, na któréj, jak się spodziewa, niebawem daléj postąpią. „Proboszcz“ Mueke w Wielkich Strzelcach odczytał nawet okólnik biskupi z ambony i oświadczył zebranym adherentom swoim, że „z ks. Biskupem już się pojednał.“

— Biskup paderbornski wysłał pierwszy swój okólnik do wiernych swéj dyecezyi. Organizacya Kościoła katolickiego i obowiązki święte katolików są przedmiotem pierwszego listu pasterskiego.

— Z Królewca donoszą, że tamtejszemu Stowarzyszeniu przemysłowemu, które w ubiegłą niedzielę urządziło swą zabawę latową, zapowiedział radzca ziemiański, że bawiących się natychmiast rozpędzić każe, skoroby się odważyli wnosić toasty lub wygłaszać mowy polityczne. Zarząd Towarzystwa chce udać się do wyższéj władzy z zażaleniem. Procedura p. landrata wywołała ogólne oburzenie, a mianowicie pomiędzy liberałami, którzy płaczliwe lamenta podnoszą na samowolą i gwałty władz policyjnych. Niechże sobie przypomną niedawne czasy kulturkampfu i gospodarkę policyi w stowarzyszeniach katolickich i polskich, owe częste niczém nie uzasadnione rewizye i szykany księży i osób wybitnie katolickich. Gdzie się wtenczas liberały przechowywali, że nawet słowa nagany z ich ust nie usłyszano.

— Stronnictwo postępowe z pp. Richterem, Hermesem itd. na czele zamierza wydawać tanie pismo tygodniowe. Secesyoniści już posiadają podobne pisemko pod tyt. *Das deutsche Reichsblatt.*

FRANCYA.

* Paryż, 1 lipca. W Beaucaire kazał tamtejszy burmistrz ***przemocą usunąć krzyż***, umieszczony przed szpitalem; przy operacyi téj działano tak gwałtownie, że ***krzyż został zdruzgotany***. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych interpelował w téj sprawie poseł Pieyre, zapytując, czy rząd wie o tym barbarzyńskim wypadku, i co myśli zrobić z merem. Minister Goblet odpowiedział, że ***ustawa pozwala władzom świeckim usuwać religijne emblemata z gmachów miejskich***, — i że mer działał w granicach swéj władzy. Wprawdzie krzyż został zgruchotany, to można nad tém ubolewać, ale karać mera nie można, bo w każdym razie zgruchotanie krzyża nie było zamierzone. Podczas gdy Pieyre mówił, lewica podnosiła hałaśliwe okrzyki, aby go zmusić do milczenia. Kiedy jeden z radykałów zawołał w głos „Pan jesteś Rzymczyk!“ Pieyre odpowiedział trafnie: „Toć to przecież nie żadna hańba! Niedawno odroczyliście posiedzenie, aby uczcić Rzymczyka-Garibaldego!“

Marszałek Brisson nie miał ani słówka nagany przeciw wybrykom lewicy, a powołał natychmiast do porządku posła Baudry d'Assona z prawicy, gdy tenże protestował przeciw zachowaniu się radykałów. Ponieważ sprawa usuwalności sędziów jeszcze raz oddaną została komisyi, przeto poseł Girard, nie mogący się doczekać uchwalenia téj „amovibilité“, żąda, aby już teraz zaprowadzić choćby tylko tymczasową usuwalność sędziów. Wniosek ten jednakże niepodobał się nawet pewnéj części lewicy, i odrzucony został 277 głosami contra 239.

— Forckenbeck, starszy burmistrz Berlina odpisał prefektowi Sekwany Floquetowi, że na dzień 14 lipca do Paryża nie przyjedzie i ratusza paryskiego powięcać nie będzie — bo jest chory. Nawet merowie Paryża odsyłają po większéj części zaproszenia na bankiet w dniu 14 lipca, ponieważ nie zaproszono ich adjunktów.

WŁOCHY.

* Rzym, 29 czerwca. Ojciec św. powiedział przy wręczaniu medali klerykom, którzy w obecności jego dysputowali w kwestyach filozofii i prawa kanonicznego, następujące słowa:

„Chętnie i z przyjemnością wzięliśmy udział w filozoficznych rozprawach, jakie co dopiero ukończone zostały. Zajęci prawie ciągle ważniejszemi sprawami troskami, rozkoszujemy się w wolnych chwilach zacitną nauk palestrą i zabawą. Wypoczywa bowiem duch, gdy w wolnéj od zajęć chwili patrzeć może na młodzieńcze w poważnych naukach zapasy, mianowicie gdy rozprawy te z wielką zręcznością i biegłością urządzane bywają. Winszujemy wam téj biegłości i cieszymy się błogiemi owocami, jakie tak obficie ze studyów filozoficznych już zebraliście. Zapewne będą one jeszcze obfitsze, a My żywimy silną nadzieję, która Nas wielce pociesza — że z wznowionéj wszędzie filozofii według znakomitego systemu św. Tomasza spłyną i na rzecz pospolitą świetne dobrodziejstwa, skoro po wygładzeniu błędnych i kłamliwych zdań, które ludziom głowy zawracają, niwecząc podwaliny wszelkiego porządku, zaświeci szeroko i daleko światło owéj mądrości, która jakby zrodzona jest na to, aby duchy w miłości i silném dzierżeniu prawdy utwierdzała, do twardego je przyuczając obowiązku, bo z tego to w społeczeństwie ludzkiém porządek, spokojność i inne dobra wypływają. Pracujcie tedy, ukochani synowie, z tą samą co dotąd rączością, którą, aby w was zwiększyć, udzielamy wam i wszystkim tu obecnym z największą gotowością apostolskiego błogosławieństwa.“

— Dzień 13 lipca, rocznicę ***haniebnych skandalów*** wyprawionych przy przenoszeniu zwłok śp. Piusa IX zamierzają stowarzyszenia „antiklerykalne“ ***uroczyście obchodzić***. *Italie* donosi, że policya nie będzie przeszkadzała temu uroczystemu obchodowi, lecz ograniczy się na czuwaniu nad tém, aby nie zachodziły nadużycia. Wiadomość ta ilustruje ponownie położenie, w jakiém się papiestwo i katolicy rzymscy znajdują, kiedy tak bezkarnie można obrażać Kościół i katolików.

Minister Mancini powiedział w nocie swéj dyplomatycznéj, że skandale dnia 13 lipca wywołali katolicy; — czy i teraz może katolicy są prowokatorami?

ANGLIA.

* Londyn, 2 lipca. Z Irlandyi codziennie nowe dochodzą wiadomości o morderstwach i zamachach politycznych. W Colocnéj, hrabstwie Sligo, strzelono na właściciela dóbr Phibbs'a; w hrabstwie Kings zamordowano policyanta. Gdzieindziéj znów zastrzelono niejakiegoś Blake i woźnicę jego, postrzelono zaś żonę Blakego, jadących do kościoła. Strzały pochodziły z po za wysokiego muru, z którego poprzednio umyślnie wyjęto cegły i kamienie i w ten sposób zrobiono otwory, przez które było można wygodnie przejrzeć całą drogę i lufę fuzyi wyłożyć.

TELEGRAMY.

Londyn, 4 lipca. Na stacyach kolejowych w Hildwik i Schipley odkryto rury dynamitowe. Rury te, jak początkowo sądzono, miały być użyte do zamachu na życie księcia Walès podczas jego wizyty w Bradfort. Później się jednak wykazało, że były to przyrządy do fajerwerków, które mają być spalone na cześć królewicza.

Londyn, 4 lipca. Jak donoszą z Simli, do biura Reutera, wybuchło powstanie na wyspach Muskatołowych przeciw Imanowi; na czele powstania stoi brat Imana. Inglonavir wyruszył w celu obrony poddanych angielskich.

Marsylia, 4 lipca. Wczoraj po południu wyruszył aviso „Dessaix“ za eskadrą ewolucyjną (Zobacz Przegląd) wraz z zapasami żywności i pieniędzmi dla załogi, znajdującéj się na korwecie pancernéj. Jutro odpłynie okręt „Revanche.“ W Tulonie stoi na kotwicy 19 okrętów transportowych, które w razie potrzeby wezmą na pokład korpus 30 tysięczny i powiozą go do Egiptu.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 4 lipca. Jak się dowiadują *Novosti*, toczą się obecnie rokowania pomiędzy rządami Rosyi i Niemiec w kwestyi zawarcia konwencyi, według któréj ma być rozszerzony zakres pogranicznych władz sądowych.

Petersburg, 4 lipca. *Journal de St. Pétersbourg* pisze: „Konferencya załatwiła dwa punkta. Najprzód nie mają podczas konferencyi lądować w Egipcie obce wojska. Powtóre gdyby się okazała rzeczywista potrzeba wysłania wojsk do Egiptu, to konferencya ma przedewszystkiém zawezwać do tego zwierzchnicze mocarstwo, to jest Turcyą. Dopiero, gdyby Porta odmówiła, ma się konferencya zastanowić nad innym sposobem zaradzenia złemu. Turcyi zależy na tém, aby zapobiedz niepowodzeniu konferencyi; gdyby się konferencya nie powiodła, wtedy każde mocarstwo miałoby wolność działania, a Turcya pozwoliłaby sobie odebrać sposobność uspokojenia Egiptu. Zbrojenie się Anglii nie naraża na niebezpieczeństwo pokoju i zgody Europy. Lojalność rządu brytańskiego jest znana. Od Porty zależy działać w tym kierunku, aby żaden żołnierz europejski nie stanął nogą w Egipcie. Z tego powodu można się spodziewać, że Turcya przystąpi do konferencyi.

Sułtan potwierdził konwencyą, dotyczącą wynagrodzenia kosztów wojny z Rosyą. Tenże *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza wiadomości pism zagranicznych o związkach wyższego urzędnika w ministerstwie spraw zagranicznych, Wołkowa, z nihilistami.

W kancelaryi ministerstwa zatrudniony jest młody sekretarz tego imienia, ale i ten jest wolny od zarzutu, a wszystkie o Wołkowie rozpuszczone pogłoski są czystém oszczerstwem.

Co znaczy wiadomość o stósunkach i korespondencyach Orzewskiego z nihilistami — można ocenić z powołania tego jenerała na pomocnika w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Z wyprawy afrykańskiéj pana Rogozińskiego i Towarzyszów.

(List naszego Sprawozdawcy).

I.

Havre, Łucya Małgorzata, 1 lipca 1882.

Pan Rogoziński, który od dawna studyuje Afrykę i zna doskonale północne jéj części t. j. Maroko, Algier, Tunis, Trypolis i Egipt, zajął się 1878—79 r. zestawieniem tego wszystkiego, co o téj części świata dotąd jest znane.

Przystępując do części znajdującéj się między Oceanem Atlantyckim, Sudanem zachodnim i Kongo, zauważył zupełny brak wiadomości i danych o owych stronach. Zajął się więc niemi i dostrzegł, że przestrzeni tych nie przekroczył jeszcze żaden biały. Tymczasem od dwudziestu lat przeszło panuje mniemanie w świecie naukowym, że w stronach tych znajduje się rozległy system jezior, podobny do systemu jezior wschodnich: Wiktoria Nianza, Albert Nianza itd.

Przyczepiwszy się do téj wiadomości, zajął się zapytaniem, zkąd pochodzą te mniemania, i przekonawszy się z korespondencyi, prowadzonéj z zachodniemi brzegami Afryki, z Misyonarzami tych stron, z archiwami geograficznemi i po osobistych podróżach, przedsięwziętych w tym celu, że jeziora te istnieją, i więcéj, że są przez rzekę z Oceanem Atlantyckim połączone, — postanowił je odszukać i przez to odnaleść najkrótszą drogę do środka Afryki, z zatoki najgłębiéj się w ląd wrzynającéj (zatoki Gwinejskiéj). Pan Rogoziński znajdował się wtedy z eskadrą rosyjską (jako oficer pancernéj fregaty „Generał Admirał“) w Neapolu, gdy ostatecznie się upewnił, iż idąc dla odszukania jezior Libajskich (które równocześnie stanowią źródła wszystkich większych rzek zachodniéj części Afryki równikowéj: ramion Kongo, Schari, olbrzymiéj rzeki Binue i rzek wpadających do Biafryjskiéj zatoki), nie idzie ku utopii, lecz na odszukanie rzeczy istniejącéj, i pewność ta zaprzęgła go do przedsięwzięcia, które dziś pochłania go w zupełności. Wystąpił więc wtedy w klubie Afrykańskim miasta Neapolu z odezwą publiczną, iż chce odszukać jeziora Liba, zbadać terytoryum ostatnich zagadek afrykańskich i że szuka towarzyszów podróży. — Nieco później, wracając z fregatą na północ, przesłał z jednego z portów północnych odezwę, adresowaną do *Wędrowca*, w któréj ogłasza, iż szuka towarzyszów podróży na ojczystéj niwie. Pan Rogoziński miał wtenczas dopiero jednego towarzysza podróży, przyjaciela młodości, p. Tomczyka. Jeden z kolegów jego fregatskich, p. Jan Budziłowski stał się drugim. Pierwszy jednakże, który się zgłosił w skutek odezwy, posłanéj do *Wędrowca*, był p. Leopold Janikowski, a następnym p. Kiernicki z akademii sztuk pięknych z Krakowa. Równocześnie przybyły listy z Włoch, w których zgłaszało się dwóch Włochów, p. Gioviani Licata, profesor z Neapolu i Gustaw Bianchi, podróżnik po Abissynii.

Pan Rogoziński przystąpił więc do urządzenia ekspedycyi, o ile możności własnemi funduszami oraz zdobytemi przez odczyty w Warszawie, wkładkami członków i protektorów. Zakupił okręt w Havrze „Łucyą Małgorzatę,“ która odwozi ekspedycyą do Afryki i przedmioty niezbędne dla ekspedycyi i dla zamiany z murzynami. — Siódmego marca wyjechał wreszcie z kraju, mając z Włochami rendez-vous w Paryżu. — Rozpoczęto przygotowania. — Zajęty równocześnie w Paryżu walką o środki, które nie były jeszcze pewne, i w Hawrze przy budowaniu okrętu dla ekspedycyi, został nagle wstrzymanym we wszystkiem, całym szeregiem nieoczekiwanych ciosów. Przypadek śmierci, który nieoczekiwanie przerywał węzły ze wszystkiem, co mu było najdroższém, wstrząsnął nim do głębi, lecz równocześnie dowiedział się o nowéj smutnéj wieści, a mianowicie, że Włosi, Licata i Bianchi, których przyjął był otwarcie w Paryżu i z którymi podzielił się był jako z przyszłymi towarzyszami podróży, wiadomościami i planami swemi — nie byli niczém inném, jak agentami handlowymi pp. Rubattino i Rocca z Neapolu, którzy przybyli jedynie, aby dowiedzieć się o tém, co potrzeba dla zjednania sobie murzynów zachodniego brzegu Afryki. Włosi stósownie do instrukcyi, czekali na chwilę, w któréj p. Rogoziński będzie w ambarasie pieniężnym co do wydatków ekspedycyi i — doczekawszy się podobnéj chwili, podczas ponurych tygodni jakie przechodził, zawarowali dość znaczną sumę i nagle chcieli go przyprzeć do muru, żądając w trudnéj chwili albo zapłaty, albo ekspedycyjnych przedmiotów, t. j. okrętu i materyi, wziętych dla murzynów. Nastąpiły ciężkie czasy dla pana Rogozińskiego, widział zniweczony owoc czteroletniéj swéj pracy; myśl jednak, która biegła naprzód do celu, o którym miał pewność, że istnieje, zaprzęgła go do nadludzkich wysiłków. — Po telegramach, listach i krokach, uczynionych na wszystkie strony, — po wielu dniach rozpaczliwych i nocy bezsennych — Włosi zostali spłaceni; pozostał tylko mały dług w Hawrze i w Paryżu. Pozostało ostateczne pokrycie expedycyjnego długu. Minęły znowu tygodnie — pełne walk, trudów, zabiegów i — zawodów. Już na nowo miał runąć plan wyprawy, gdy p. Rogoziński spotkał się z hr. Benedyktem Tyszkiewiczem w Paryżu i zacny pierwszy protektor ekspedycyi wybawił ją i z ostatnich kłopotów. Uszczęśliwiony pobiegł z radosną nowiną do Hawru i rozpoczęły się ostatnie kroki ku wypłynięciu. — Członków ekspedycyi składali w owéj chwili oprócz p. Rogozińskiego, p. Klemens Tomczyk (geolog), Jan Budziłowski (oficer marynarki i astronom), p. Leopold Janikowski (meteorolog), Kiernicki (z akad. sztuk pięk. z Krakowa) towarz. Nordenskiölda, capt. Een (który spędził 7 lat w Afryce południowéj), Walery Tomaszewski (technik), Władysław Ostaszewski (dit.). Skład ten dziś prawie ten sam, ubył tylko p. Kiernicki, ponieważ stan zdrowia nie pozwala mu ostatecznie udać się w podróż, żądającą nietylko normalnych, lecz mocniejszych nawet sił fizycznych; natomiast przybył do ekspedycyi Francuz, hr. Bouchaud, z francuskiéj kolonii Koching.

Tak więc po niezliczonych walkach ekspedycya widzi chwilę przed sobą, w któréj *Łucya Małgorzata* podniesie kotwicę. Ma wypłynąć przez Maderę, Kap-Palmar i Fernando Po (wyspa w Biafryjskiéj zatoce), a ztamtąd udać się do gór Kaweruńskich, w których zostawi stacyą geograficzną, główną kwaterę dla ekspedycyi, na któréj pozostaną pp. Janikowski (naczel. stac.), Tomaszewski i Ostaszewski. Ztamtąd po urządzeniu stacyi i pozostawieniu członków, korpus wewnętrzny, składający się z pp. Rogozińskiego, Tomczyka, kap. Eena, hr. Bouchaud i Budziłowskiego wyruszy ku wnętrzu na wschód, dla odszukania jezior, północnego basenu Kongo i zbadania owego olbrzymiego terytoryum Afryki centr., która do dziś dnia pozostała bajeczną a zawiera, jak słusznie wyraził się prof. Czerny w Krakowie, fortece afrykańskiego lądu.

Łucya Małgorzata to statek duży, mocny, wygodny a nawet z elegancyą urządzony. Pan Rogoziński starał się wyekwipować go jak najdogodniéj — pamiętając o każdéj drobnostce.

Niezadługo wyruszamy na téj naszéj „korabli“ na bezbrzeżne morze; kołysani jego falami, za dach mając niebios błękity i gwiazd miliony, popłyniemy śmiało do celu naszego, zwracając tęskny wzrok ku północnemu wschodowi.

„Hej! młode orły do lotu!“ — powtarzamy sobie i prawie ochota bierze dodać: „czy zginiemy czy zwalczymy“, — zawsze piękny i szlachetny cel nas wiedzie, a pociąga chęć zbadania nieznanych do tego krajów, przysłużenia się nauce a przez nią ludzkości.

Towarzystwa i Spółki.

Krobia, 2 lipca.

Wśród licznego udziału włościan i obywateli z okolicy odbyło się dzisiaj w Krobi walne zebranie Kółek włościańskich powiatu krobskiego. O godzinie pół do piątéj zagaił zebranie książę Zdzisław Czartoryski z Sielca, witając Patrona Kółek, szanownego p. M. Jackowskiego i zapraszając go do przewodniczenia. Przyjąwszy przewodnictwo, przemówił Patron w kilku słowach o znaczeniu Kółek rólniczych w ogólności i wyłuszczył cel walnych zebrań. Po odczytaniu porządku dziennego otrzymał głos p. Karłowski z Grąbkowa i mówił na temat „O pracy i oszczędności.“ W przemówieniu półgodzinném wyświecał prelegent, że praca każda, a mianowicie praca rólnika powinna być przedewszystkiém umiejętna, potém wytrwała, aby pożądane przyniosła owoce. Pracujemy, aby dojść do dobrobytu, aby nie tylko utrzymać majątek po ojcach odziedziczony, ale przysporzyć go i powiększony oddać następnym pokoleniom. Ten cel można tylko osięgnąć, jeżeli prócz pracy będziemy także oszczędnymi, bo tylko praca w połączeniu z oszczędnością tworzy kapitał. Do tych dwóch więc cnót gospodarskich wzywał szanowny prelegent zebranych. Po ukończeniu odczytu tego podziękował Patron prelegentowi za pouczające słowa. Ponieważ nikt w téj materyi nie zabrał głosu, nastąpił odczyt p. Kompfa „O uprawie roli,“ po którym nastąpiła dyskusya, która się ostatecznie przekształciła w pogadankę o płodozmianie. Z wielkiém zajęciem przysłuchiwali się zebrani włościanie dyskusyi, a głosy kilku gospodarzy, jak Jana Piotrowiaka z Ziemlina, Marcina Fasta z Rogowa i innych, świadczyły o wielkiéj znajomości traktowanego przedmiotu.

Następnie skonstatowano ilość zebranych członków. Okazało się, że z Kółka w Wielkiém Strzelczu było obecnych 3. (Prezes tego Kółka był nieobecnym, gdyż bawi u wód, zkąd przesłał zebraniu swe życzenia.) Z Kółka w Jutrosinie było 17 z prezesem; z Niepartu 30 z prezesem; z Sarbinowa 31 z prezesem; ze Słupi 12 z prezesem; z Gostynia 21 z prezesem. Nadto z Pempowa było 6 gości.

Teraz zabrał głos Patron Kółek i objaśnił zebranym sprawę landszafty włościańskiéj, wzywając włościan, aby przy zaciąganiu pożyczki udawali się po radę do obywateli. Następnie przemówił jeszcze Patron o zabezpieczeniu od gradu i od ognia, polecając gorąco te dwa gatunki zabezpieczania się.

W wymownych i z serca płynących słowach podziękował następnie gospodarz Stanisław Pawlak z Sielca tak prezesom Kółek, jak i szanownemu Patronowi za opiekę i pomoc, jaką niosą włościanom, i wzniósł na ich cześć okrzyk: „Niech żyją!“ w czém zebrani wtórowali. Poczém solwował Patron posiedzenie, kończąc swe przemówienie pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

Na zebraniu, prócz wspomnianych już pp. Patrona, ks. Z. Czartoryskiego i Leona Karłowskiego z Grąblewa, widzieliśmy z obywateli pp. ks. Adama Czartoryskiego, Bronisława Potworowskiego, hr. Wiktora Czarneckiego, Antoniego Przyłuskiego, Łubieńskiego z Chociszewic, Stefańskiego z Brzeźca, dr. Gryglewicza z Jutrosina, hr. Stanisława Czarneckiego z Pakosławia i wielu innych.

Entuzyazm dla Patrona był wielki i szczery. Dyskusye były bardzo ożywione; wszyscy byli zdziwieni z dobrego, trafnego i gładkiego wyrażania się włościan, którzy głos zabierali i swe zdanie wypowiadali.

Policyą reprezentowali burmistrz krobski i komisarz z Gostynia.

Wśród obecnych brakło tylko duchowieństwa, ale było ono inną pracą zajęte. W tym dniu odbywał się bowiem odpust w poblizkich Kołaczkowicach.

Na jutro zdąża Patron do Pempowa, gdzie staraniem p. Łubieńskiego, elewa gospodarskiego z Chociszewic, syna p. Bogusława z Kiączyna, powstaje nowe Kółko rólnicze. Szczęść Boże dobréj sprawie!

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 4 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał ministrowi stanu Bitterowi order orła czerwonego pierwszéj klasy z liściem dębowym. Zezwalając na jego dymisyą pozostawił mu król tytuł i rangę ministra stanu.

* **Rządowi** proboszczowie ślązcy odbyli zaraz po objęciu rządów dyecezyi przez ks. Biskupa Herzoga zborzysko, na którém postanowili donieść ks. Biskupowi, że go za swego zwierzchnika uznawają. Na to odpowiedział im ks. Herzog, że w doniesieniu tém widzi pierwszy krok do poprawy, i że dalszych oczekiwać będzie. Teraz ksiądz Mücke z Wielkich Strzelców odczytał z ambony list pasterski ks. Biskupa i oświadczył kilku owieczkom swoim, że się z ks. Biskupem „pogodził.“ Proboszcz ten rządowy zapomina widocznie, że nie godzić się, ale nawrócić trzeba będzie i zrobić to, co ks. Biskup nakaże. *Schl. V. Ztg.* donosi, że w sprawie tych proboszczów toczą się urzędowe rokowania, i że ksiądz Biskup Herzog niedługo będzie mógł względem nich przedsięwziąć urzędowe kroki.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 307 marek 65 fen. Dziś nadesłał Kalafczyk za liche kulanie 1,20 mrk., reszta kulających kręgle 1,30 m. Razem 310 marek 15 fen.

* **Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 423 m. Dziś nadesłał ks. lic. Głabisz z Inowrocławia 5 m., od parafian Inowrocławskich 50 marek. Razem 478 marek.

* **Na odbudowanie kościoła katolickiego** w Raszkowie. Z przeniesienia 275 marek. Dziś odebraliśmy za pośrednictwem pani Mikołajowéj Zakrzewiczowéj 32 marki, które złożyli: pp. F. Śpiżewska 3 m., M. Jasińska 1,50 m., R. Bayer 1,50 m., M. Kraszewska 1,50 m., F. Karaśkiewicz 1 m., P. Schiller 1,50 m., Borkowska 1 m., A. Obst 1 m., M. Noskiewicz 1 m., A. Owsiński 50 fen., St. Karaźkiewicz 1 m., J. Szkudlarek 50 fen., K. Adamkiewicz 50 fen., J. Romińska 50 fen., M. Tafelska 1 m., B. Karmolińska 50 fen., A. Jankowska 50 fen., F. Zenkier 50 fen., Ł. Skrzetuszewska 50 fen., P. Gogulski 1 m., Alb. Szczerbińska 1 m., M. Reyzner 1 m., Gryszczyńska 1 m., Musielska 1 m., F. Łuczkiewicz 50 fen., J. Anioła 50 fen., J. Zakrzewicz 3 m., W. Zakrzewicz 50 fen., L. Zakrzewicz 50 fen., J. Okulicka 50 fen., E. Tołkacz 1,50 m. i A. Grześkowiak 50 fen. — Razem 307 marek.

* **Magistrat** naszego miasta stara się z godną uznania troskliwością o upiększenie placów i ulic Poznania. Plac Wilhelmowski (dawniéj „Muszą górą“ zwany) przyozdobiono pięknemi klombami z kwiatów doniczkowych, które codziennie rano skrapiane bywają wodą — aleja utrzymywana jest bardzo starannie, a i drzewa podczas suszy bywają podlewane. Jakby to było pięknie, gdyby i dzieci nasze w szkołach miejskich pod względem religijnym i językowym takiego pielęgnowania doznawały, gdyby im nie brakło ożywczéj rosy, w ojczystym podawanéj języku, gdyby Kościołowi wpływu na religijne wychowywanie téj dziatwy nie odmawiano!

Wtenczas nie zdarzyłyby się téż takie sceny, z jakich jedna znów, niestety, zaszła na Chwaliszewie, gdzie jacyś mularze poturbowali podobno jednego z panów rektorów.

* **Dziś w nocy** zaalarmowaną została straż ogniowa. Pożar wybuchł na ulicy Żydowskiéj Nr. 27, lecz po krótkich zabiegach został przytłumionym. Spaliła się tylko remiza.

* **Po zażądaniu** przez ministra skarbu zestawienia dat statystycznych o egzekucyach przy podatkach państwowych (klasowym i klasyfikowanym podatku dochodowym) zażądali obecnie także ministrowie spraw wewnętrznych i oświecenia zestawienia miesięcznych wykazów egzekucyi, wykonanych celem wyegzekwowania bezpośrednich podatków komunalnych, powiatowych i prowincyonalnych, podatków szkólnych etc.

* **W dniu 1** bm. powiesił się na kwaterze swéj przy ulicy Wodnéj żołnierz z 46 pułku piechoty.

* **W sobotę** po południu utonął przy kąpaniu w Cybinie siedmioletni chłopczyk z Śródki. Tegoż dnia wieczorem około godziny 10 utonęła w Warcie poniżéj wielkiéj śluzy żona szypra. Wpadła ona do wody, a chociaż ją natychmiast z wody wyciągnięto, nie zdołano jéj do życia przywrócić; zdaje się, że tknięta została paraliżem.

* **P. Schewen**, b. nauczyciel matematyki w gimnazyach krotoszyńskiém i pilskiém, obecnie zatrudniony przy gimnazyum w Saarbrücken, przeniesiony został z dniem 1 października jako nauczyciel wyższy do tutejszego gimnazyum Fryderyka Wilhelma.

* **W Tulcach** w pobliżu Gądek wybuchł wczoraj pożar na probostwie, który zniszczył do szczętu zabudowania gospodarskie. W ogniu zginęło 5 sztuk bydła przyjętego na ordynaryą.

* **Subhasta** dóbr Bukowiec w powiecie świeckim w Prusach Zachodnich położonych a do hr. Stanisława Czapskiego należących, oznaczona na dzień 13 bm. zniesioną została. Nowy termin wyznacza sąd okręgowy w Świeciu na dzień 3 października, tymczasem da Bóg, sprawa ułoży się pomyślniéj.

* **Byłego** burmistrza i komisarza obwodowego z Zerkowa W. skazał sąd gnieźnieński w dniu 1 b. m. na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych na 3 lata ciężkiego więzienia i utratę praw honorowych na tyleż lat. Współoskarżonego kamelarza H. z Zerkowa skazano na 9 miesięcy więzienia. 216 przekroczeń stanowiło treść oskarżenia; można je podzielić na 4 grupy: 1) na fałszowanie księgi podatków szkólnych, wykonane przez kamelarza H. za namową komisarza W. 2) Na udzielanie zaliczek z kasy kamelaryjnéj komisarzowi W. przez kamelarza H. 3) Na sfałszowanie przez W. przekazu do kasy kamelaryjnéj na pożyczkę w kwocie 1100 marek. 4) Na nieprawne pobieranie przez W. należytości za sprawowanie urzędu stanu cywilnego.

* **Jeszcze** jeden Napoleończyk, p. Józef Halski, były major b. wojsk polskich, urodzony r. 1794, żyje we wsi Sobianowice, w gub. lubelskiéj. Wstąpił on do wielkiéj armii Napoleona I w r. 1812. Walczył pod Lützen, Budyszynem i Dreznem. Krzepki po dziś dzień, przed paru laty polował jeszcze major z chartami.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 5 lipca, śś. Cyryla i Metodego. Wschód słońca o godzinie 3 minut 45. Zachód o godzinie 8 minut 22.

Długość dnia 16 godzin 37 minut.

Wypadki historyczne. 1433 Sejm w Korczynie ustanawia podatek od karczem i młynów. — 1443 Trzęsienie ziemi w Polsce. — 1593 Wielki wylew Wisły. — 1778 Przybycie Kościuszki do Ameryki. — 1831 Bitwa pod Poniewieżem.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* **Tygodnika „Polnische Correspondenz“** wyszedł z druku nr. 14 i zawiera: Ein ehrlicher Deutsche. — Die wirthschaftliche „Inferiorität“ der Polen. — Die Tisza-Eszlär Affaire und die Juden. — Ein geheimes Rescript des ehemaligen preussischen Ministers dr. Friedenthal an den Oberpräsidenten des Grossherzogthums Posen, Günther. (Schluss). — Literatur, Kunst und Wissenschaft. — Annoncen.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 3 lipca.

BAZAR. Pani Rutkowska z synem z Podlesia, profesor dr. Zielonacki z Goniczek, hr. Zółtowki z Niechanowa, dr. Zaremba z Pierzchna, hr. Mielżyński z Wielkiéj Łęki, hr. Mycielski z Siedmiorogowa, Szarzyński z Królestwa Polskiego.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. prob. Klarowicz z Jaktorowa, ks. prob. Jaśkowski z Krostkowa, ks. Mojżykiewicz z Dębna, Zwolski z żoną z Ruchocina pani Hagenowa z familią z Kępna, Markiewicz z Zaborowa.

W środę o godzinie 9 sprzeda komornik Schoepe przy ulicy Wilchelmowskiéj w składzie zegarów Hübnera rozm. zegarki, łańcuszki regulator itp.

W piątek o godzinie 9 sprzeda komornik Bronsch w Pniewach na Małym Rynku 17 tysięcy cygar, rozmaite towary kolonialne, materyalne i krótkie, urządzenie kramne i rozm. meble.

W piątek o godzinie 10 sprzeda arsenał na placu Działowym niezdatnego do służby konia.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 3 lipca. (Targowica centralna. Sprawozdanie rólniczego zakładu bankowego Alberta Weitza). Na sprzedaż spędzono 2573 sztuk bydła rogatego, 4926 nierogacizny, 1168 cieląt, 26,483 skopów. — Bydło rogate, którego spędzono około 600 mniéj jak w zeszłym poniedziałek, rozkupiono w najdelikatniejszym towarze szybko — w reszcie gatunków mniéj szybko, chociaż wszystko zostało sprzedane. Ceny były wyższe. Płacono za I gatunek (holenderskie bydło krzyżowane, jałowice i delikatne krowy ponad 12 ctr. oraz za młode ślązkie wołczaki) 32–38 mrk., za II 24—28 mrk., za III 20–22 mrk. i za IV 17–20 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — Również ożywiony był interes w nierogaciznie, tak że i tu ceny ogółem były niezłe. Płacono za najlepsze meklemburgskie 57–58 mrk., za dobre swojskie 55–56 mrk., za lżejsze (Sengery) 52—53 mrk., za rosyjskie według dobroci 46–51 mrk. za 100 funt. wagi żywéj przy 20 pret. tary, za bakońskie płacono 56–57 mrk. przy 45–50 pret. tary. — Interes w cielętach poszedł z powodu ograniczonych żądań dosyć powoli, chociaż ceny wiele się nie zmieniły; płacono za towar najlepszy 35—38 mrk., za średni 28—32, za pośledni 20—21 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — Ze spędzonych na targ skopów była tylko szósta część towarem dobrym na rzeź; płacono też zań dość znośne ceny, choć handel szedł powoli. W reszcie, składającéj się z chudych skopów, poszedł interes nie tęgo. Eksportowano skopów dobrych na rzeź około 1000, z towaru chudego większą część. Płacono za delikatne jagnięta i skopy 30—33 mrk., za średni i pośledni 20–25, względnie 18—20 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. Dobre ciężkie chude skopy płacono 25—30 m. za 100 funt. wagi żywéj.

Poznań 4 lipca 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 44,70 marek lipiec 44,70, sierpień 45,20 wrzesień 45,80, październik 45,40 listopad grudzień 45,20 w miejscu bez beczki 44,70.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 4 lipca 4% listy zastawne poznańskie 100,60. 4% listy rentowe pozn. 100.70. 5% powiatowe obligacye 105,50, 4½% powiatowe. obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% górnoląskie listy rent. 100,80. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 78,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 65,— Poznański bank prowincyonalny 122.50. 4% pożyczka państw. 101 70. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,50, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 120,50 Starogradzko-pozn. k. ż 103,—, Austr. noty bankowe 169,20, Polskie likw. listy 55,—, Rosyjskie bankowe noty 204,30 marek.

Bydgoszcz 3 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—210 pł., ciemniejsza i szklista 210—218 pośledna —,— płac.

Żyto potw., w miejscu krajowe piękne 144—146 pł., pośledne —,— płac.

Jęczmień bez in., piękny do browarów 130–145 pł., wielki i drobny 110—125 płc.

Owies w miejscu 135–145 pł.

Groch wrzący 145–160, na paszę 130—140

Okowita za 100 litr. a 100% 44,50—45 płac

Wrocław 3 lipca 1882.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —,— płac., lipiec 141,— żąd., lipiec-sierpień 141,— żąd., sierpień-wrzesień —,— płacono. na wrzesień-październik 141,— żądano, październik-listopad 141,— żąd., listopad-grudzień 141,— żąd., kwiecień-maj 1883 — żąd.

Pszenica. Wyp. — cent., na lipiec 216 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— cent., na lipiec 131,— żąd., lipiec-sierpień 128,— żąd., wrzesień-październik 128,— żąd., październik-listopad 128 żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., lipiec —,— żąd., wrzesień-październik 258 żąd., 255 pł.

Olej rzepiowy niezm., wypow. — cent. w miejscu 60,50 żąd., —,— płc., lipiec 70,— żąd., 59,50 płac., lipiec-sierpień 60,— żąd., — płc., sierpień-wrzesień —,— żąd., wrzesień-październik 57,— żąd., — płc., październik-listopad 57,— żąd.

Okowita bez in., wypowiedziano 60,000 litr. w miejscu —.— płacono, lipiec 45,80 płac., lipiec-sierpień 45,80 płc., — żąd., sierpień-wrzesień 46,40 żąd., wrzesień-październik 46,50 żąd. i płac., październik-listopad 45,80 płac., listopad-grudzień 45,50 płc., kwiecień-maj 1883 —,— pł.

Cena wypowiedziana na 4 lipca: żyto 141.— mrk., pszenica 216.— mk., owies 131.— mrk., rzep —.— mrk., olej rzepiowy 60.—, okowita 45,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 3 lipca 1882.

Postanowienia mycjskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki najwyż.	lekki najniż.
	M.	M.	M.	M.	M.	M.
Pszenica biała	22 10	21 90	21 60	21 10	20 30	19 10
„ żółta	21 70	21 50	21 20	20 90	19 10	19 —
Żyto	15 10	14 80	14 60	14 30	13 40	13 10
Jęczmień	14 80	13 90	12 60	12 30	11 80	11 10
Owies	14 50	14 10	13 70	13 30	12 70	12 50
Groch	17 —	16 50	15 80	14 60	13 80	13 —

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spokojna 50 kilogram. 40—46—50—54 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45—52—60—66 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy siem. spok. za 50 kil. 8,80–9,00 m., obce 7,80–8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7.20 do 7,50 m obce 6,50—7,00 m.

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13,00—14,00–15.80 m., nieb. 12.80—13,80 14,80 mrk.

Tymotka stale, za 50 klgr. 32—34—37 mrk.

Berlin 3 lipca (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—228 według jakości: na miesiąc bieżący płacono 206,—; na lipiec-sierpień płacono 201,75—201; na wrzesień-październik pł. 197,5—196,5. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana — mrk. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa — mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 144—158 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 147—147,25—146; na lipiec-sierpień płc. 144,5—145—143,75; na wrzesień-październik płac. 142—141,5; na październik-listopad płac. 141,25—141,5—140,5; na listopad-grudzień płac. 140,5—139,5. Wypow. —,— cent. Cena wypowiedziana —,— m. Cena przecięciowa — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 120–190 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 150–159 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. — m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 124—167 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 135,25—135,5; na lipiec-sierpień płac. 133,25—133, na sierpień-wrzesień nom. 132,—, na wrzesień-październik płacono —. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedziana —. Cena przecięciowa —.— mk.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płac. 58,5; na wrzesień-październik płacono 57—57,2; na październik-listopad płacono 56,9—57; listopad-grudzień płc. 56,5. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedz. — — mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pret. — 10,000 litrow pret. w miejscu bez beczki pł. 46,6–47–46,8. w miejscu z beczką płacono —, na miesiąc bieżący płacono 46,8–46,6–46,8; na lipiec-sierpień płac. 47,5–47,3–47,5; na sierpień-wrzesień płac. 47,9 47,8—47,9; na wrzesień-październik pł. 47,7–47,6 do 47,7; na październik-listopad płacono 47.5–47,6; na listopad-grudzień płacono —,—. Wypowiedziano 999,000 litrów. Cena wywoz. 46,7 m. Cena przecięciowa — mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 4 lipca 1882. Kursa końcowe 3 lipca

Pszenica wzmac.

lipiec	206,—
wrzesień-paźdz.	196,50
Żyto spok.	
lipiec	146,25
lipiec-sierpień	143,75
wrzesień-paźdz.	141,50
Olej rzep. stale	
wrzesień-paźdz.	57,20
paźdz.-list.	57,
Okowita wzmac.	
w miejscu	46,80
lipiec	47,—
sierpień-wrzesień	47.60
wrzesień-paźdz.	48,20
list.-grudzie	47,50
Owies	
lipiec-sierpień	133,50
Wypow.-żyta wsp.	—
Wypow.-okow. kw.	650,000

Szczecin, dnia 4 lipca 1882 (Kursa końc.)

Pszenica potw.	
lipiec	212,—
lipiec-sierpień	204,50
wrześ.-paźd.	197,50
Żyto słabo.	
lipiec	145.50
lipiec-sierpień	142,50
wrześ.-paźd.	140.—
Rzepik	
wrześ.-paźd.	263 50

Kapitały.

Galic. akc. k.	134,2
Pr. consol. 4%	102.—
Pozn. listy z.	101,1
Pozn. listy rent	100,6
Austr. banknoty	170,7
Austr. renta złota	80,9
Austr losy 1860	122,—
Włochy	89,—
Rumony	103,7
Ros. banknoty	204,3
ros.-ang. pożyczki	83,1
Pol. 5% list. zast.	64,3
Pol. lik. l. zast.	55,2
Kredyty	539,—
Kolej państwowa.	551,5
Lombardy	225,—
Usposob. b. stale.	

Olej rzep. potw.	
lipiec	57,7
wrześ.-paźdz.	56,7
Okowita niezm.	
w miejscu	46,—
lipiec-sierpień	45,5
sierp.-wrześ.	46,1
wrześ.-paźdz.	46,7
Petroleum	
wrześ.-paźdz.	—,

WIEC
w sprawie szkólnéj
w Stęszewie

odbędzie się w przyszłą **niedzielę dnia 9 b. m. o godzinie 4téj po południu.** Miejsce zebrania będzie później ogłoszone.

Na wiec zapraszają obywatelstwo miejscowe niżéj podpisani

Jan Szyfter II. Jan Piotrowski. Józef Ruprecht.

Wyszedł już tom pierwszy
dzieł Jana Kochanowskiego,

wydania K. Bartoszewicza. Wydanie to oparte na wydaniach 1583, 1585, 1600, 1604, 1611, 1617, 1629 i 1639 r. zasłużyło sobie na ogólne uznanie całéj prasy, jako krytyczne, zupełne i tanie

Prenumeratę w ilości **5 mrk.** za **cztery tomy** (w oprawie **7 mrk.**) składać można jeszcze do wyjścia tomu drugiego tj. **do 20go lipca.** Tom czwarty obejmie łacińskie utwory Kochanowskiego w tłómaczeniach Syrokomli i Brodzińskiego, oraz portret i życiorys Kochanowskiego. Będzie to więc **jedyne wydanie zupełne.**

Prenumeratę przyjmują księgarnie **K. Bartoszewicza** w Krakowie, **J. K. Zupańskiego** w Poznaniu, **J. B. Langiego** w Gnieźnie i wszystkie znaczniejsze w kraju i za granicą.

Też księgarnie przyjmują także prenumeratę **na najtańsze wydanie dzieł Ignacego Krasickiego (5 tomów** w prenumeracie **6 marek**, w oprawie **9 marek). Tom pierwszy wyjdzie dnia 12 lipca r. b.** (1207)

Horaczek
stroiciel fortepianów

uprasza wielce Szanowną Publiczność, aby zamówienia odtąd przesyłać zechciała do jego (1213)

Magazynu fortepianów
w Poznaniu

Piekary nr. 5 w podwórzu na parterze

Kilka nowych i starych fortepianów znajduje się na składzie. 7 skrzyń od pianin można tamże tanio nabyć.

Dla słabych i rekonwalescentów
Koniak i stare wina

poleca
handel win hurtowy
ANTONIEGO PFITZNERA
Poznań, Stary Rynek 6. (1170)

Koniak Grande Champagne, pół butelki 2 marki, cała szampanka 4 marki.
Wino Malaga stare, pół butelki 2 marki, cała 4 marki.
Wino Tokajskie, ¼ litrowa buteleczka po 1 marce i i 1 m. 50 fen. — stare w ⅝ butelkach po 4,50, 6 i 9 mrk. za butelkę, gąsiorki większe ze starszem winem do 15 mrk.

Wylosowane obligacye
powiatu poznańskiego,
płatne w dniu 31 grudnia 1882.

I Emisya z r. 1869. Lit. C. na 150 mrk. Nr. 25 26 27 28 29 30 31 32 34 35 36 37 38 39 40, razem 15 sztuk = 2250 mrk.

II. Emisya z r. 1877. Lit. C. na 500 mrk. Nr. 14 20 50, razem 3 sztuki = 1500 mrk

W **drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu** wyszła i jest do nabycia

MOWA ŻAŁOBNA
na cześć
Franciszki z Lubowieckich
marszałkowéj
hr. Potworowskiéj
powiedziana przez
ks. Ed. Likowskiego.
Cena 1 mrk.

Księgarnia Katolicka
Poznań ul. Wodna 25
odebrała na skład główny i poleca:
ś. Stanisław Kostka,
Patron Królestwa Polskiego **i jego wiek** przez ks. **H. Koszutskiego.**
Cena 2 tomy 2 m. 50 fen. (1066)
Nabożeństwo
do Dzieciątka Jezus
przez ks. **W. A.** cena 50 fen

Bezpłatnie

rozsyłamy na życzenie p. t. Duchowieństwa i Dozorów kościelnych **fotografie stacyi krzyżowych** wraz z **katalogiem.** (1232)
Fryderyk Gypen,
zakład artystyczny dla utworów religijnych w Monachium.

Nowe organy

o 13 głosach, dwóch manuałach, z pedałem, są pod korzystnemi warunkami do nabycia u
B. Reich i syna
orgarmistrza w Bolkenhain na Ślązku.
Wszelka korespondencya gratis i franko. (1218)

Kąpiele Landeck w Pruskim Śląsku.
Otwarcie naszych kąpieli z dniem 1 maja, zamknięcie tychże z końcem września. (858)
Magistrat. Birke, burmistrz.

Wina mozelskie

litrowa butelka po marce, butelka od reńskiego wina 85 fen. poleca cukiernia i handel win
(973) **Ant. Pfitznera**
Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.
w Bazarze wyprzedaży

sprzedaje się jak dawniéj po bajecznie tanich, lecz stałych cenach hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr od 18 fen. począwszy, szerokie wstążki atłasowe metr 20 fen. chusteczki koronkowe od 1 mr 25 fen. począwszy, pończochy i szkarpetki od 25 fen. aż do najeleganckiejszych z czystego jedwabiu, kamizelki dla dam i panów od 75 fen. począwszy, kołnierzyki dla dam i panów; mankietki i krawatki, od 10 fen. począwszy, wszystkie towary krótkie i białe, bardzo piękne biżuterye i różne inne eleganckie bajecznie tanie przedmioty. Pozostałości z masy konkursowéj Maurycego Joachima po cenach bajecznie tanich. (1196)
Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Skład herbaty chińskiéj

S. Sobeskiego w Bazarze

poleca

Souchong czarną Nr. III po 3,00 marki za funt
„ „ Nr. II po 4.00 marki za funt
„ „ Nr. I mocną po 4.50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange Nr. II po 6 marek za funt
„ Nr. I po 9 marek za funt.
Karawanową czarną po 5 marek za funt
„ „ mocną po 9 marek za funt
Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (1194)
Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Ostrzeżenie!

Ponieważ nasz dotychczasowy zastępca w Centralnem biurze stręczeń, pan (1234)
Władysław Barczyński
takowe nagle, bez właściwego wypowiedzenia opuścił, przeto wzywamy wszystkich naszych Interesentów, którzy u nas pieniądze, fotografie, świadectwa lub cośkolwiekbądź deponowali, by się najpóźniéj do 15 lipca r. b. zgłosili, gdyż późniéj nie bierzemy za nic odpowiedzialności. Również prosimy wszystkich tych, którzy od stycznia r. b. aż dotąd cośkolwiek u nas zapłacili, o łaskawe podanie, ile.

Z uszanowaniem
Zarząd.

Główny skład najpiękniejszej mączki paryzkiéj z domu E. Remy & Co powierzyliśmy p. **M. Wize**, ulica Wrocławska nr. 30. (1224)
Najtańsze **kawy** od 70 f do 1,70 mrk za funt, kawy palone od 90 fen. do 2 mrk. za funt, świeżą palona Mokę 1,20 mrk. poleca
M. Wize.

Nauczyciel
mając zamiar zmienić swój zawód, władający ustnie i piśmiennie biegle obu językami, znający się na pracach biurowych, liczący lat 31, żonaty, katolik, życzy sobie miejsca jako kasyer, buchalter, sekretarz lub innego w zakres podobnych zajęć wchodzącego stanowiska tu w Księstwie, w Królestwie Polskim tub też w Galicyi. Zgłoszenia proszę nadesłać do **Eksp. Kuryera Poznańskiego** pod lit. **H. H. 150.** (1233)

Sprzedaż tryków

Rambouillet czystéj krwi, zarodowéj owczarni **Turzno p. Tauer Pr. Zach** już się rozpoczęła. Stacya kolei, poczty i telegr. w miejscu (1227)
Administracya dóbr
Kaysiewicz

Ogród Zoologiczny
Wstęp 25 i 10 fen.

Cukiernia
S. Sobeskiego
w Poznaniu
poleca tylko *wyborow*
Kawę,
Kawę wiedeńską,
Ciasta zawsze świeże,
Bulion,
Lody,
Lemoniady,
Puncz ananasowy,
Puncz rzymski,
Puncz szwedzki,
Czekoladę,
Chery Cobel,
Herbatę
Napój majowy,
Wódki rozmaitego ga tunku,
Wina: węgierskie czer wone francuzkie szampańskie,
Piwa: kobylopolskie, gro dziskie, kulmbachski i Porter. (1155

Potrzebni zaraz
lub od 1 sierpnia
Nauczyciel domowy, nauczycielka egzaminowana, muzykalna, z świadectwami z odbytéj już praktyki, wyższa bon Francuzka muzykalna. (1231)
R. M. Koczorowski
Teatralna ul. 5.

Stowarzyszenie
Drukarzy Polskich w Poznani
urządza
w niedzielę dnia 9-go lipca r. b. o godz. 3-ciej po południu w Strzelnic na Miasteczku
zabawę latową
na którą członków i przez nich wprowadzonych gości zaprasza
Zarząd.
Osobnych zaproszeń nie rozsyłamy. — Programy przy kasie. — Wstępne 1 markę. (1228

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.